

ŁÓDZKA

ziemia[®]

Numer 12 (168) grudzień 2015
ISSN 1640-9337

Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego



www.lodzkie.pl



Prezenty z Laponii

Wyjątkowy gość odwiedził dzieci w szpitalu im. Korczaka w Łodzi. Mikołaj spotkał się także z podopiecznymi Fundacji „Kolorowy Świat” oraz spacerował ulicą Piotrkowską.



Drodzy Czytelnicy

Boże Narodzenie i Nowy Rok to czas, kiedy składamy sobie życzenia ze szczególną nadzieją na ich spełnienie. Tak jest w Polsce od pokoleń. Łamiemy się opłatkiem, życząc sobie zdrowia, szczęścia, miłości, spokoju i pokoju, a także wiary, że kolejny rok będzie dla nas pomyślny. A potem za to samo wznosimy noworoczny toast w otoczeniu rodziny i przyjaciół.

Tak będzie i teraz. Z całego serca życzymy dobrych, spokojnych, pogodnych świąt w blasku świateł, z zapachem choinki, w domowym ciepłe. Niech będzie to Boże Narodzenie skrzące się radością, z jasną pierwszą gwiazdą za oknem, wśród bliskich i kochających. Niech przyniesie nam wszystkim życzliwość, radość, wzajemne zrozumienie i optymizm. A nowy, 2016 rok niech spełni nasze marzenia i zamierzenia, niosąc pokój światu i ludziom.

Marszałek
Województwa Łódzkiego

Przewodniczący Sejmiku
Województwa Łódzkiego

Włodzisław Stepień

M. Kowalski



OD REDAKCJI

Papież Franciszek zainaugurował Jubileuszowy Rok Miłosierdzia. 8 grudnia, w dzień uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP, otworzył Drzwi Święte w bazylice św. Piotra w Watykanie. Jako drugi próg przekroczył emerytowany papież Benedykt XVI. W uroczystości wzięli udział prezydent i premier Włoch oraz około 50 tys. wiernych. Na życzenie papieża przywieziono obraz Matki Bożej z grekokatolickiej cerkwi Przemienienia Pańskiego w Jarosławiu koło Przemysła. Konsultantem artystycznym relacji z mszy, przekazywanej na cały świat, był niemiecki reżyser Wim Wenders. Telewizja watykańska wykorzystwała najnowszą technologię Ultra HD 4K.

Jeżeli nawet nie wszystkie kościoły mają swoje święte drzwi, to zawsze ich podwoje otwarte są dla wiernych, a także dla turystów, historyków, miłośników architektury i sztuki sakralnej. Dzięki realizowanemu przez samorząd województwa programowi ochrony zabytków, uratowano przed zniszczeniem dziesiątki kościołów oraz wiele obiektów świeckich (s. 2-3). Większość stanowiły obiekty sakralne, ponieważ mają one swoich prawowitych gospodarzy, czyli proboszczów, którzy byli beneficjentami samorządowych pieniędzy. W rękach prywatnych znajduje się mało obiektów zabytkowych i może dlatego w dokumencie strategicznym na lata 2016-19, jakim jest program ochrony zabytków, większy nacisk kładzie się na rewitalizację wszystkich zabytków na terenie regionu. Samorząd województwa kontynuuje organizowanie konkursów na prace remontowe lub konserwatorskie obiektów umieszczonych w rejestrze ochrony zabytków.

W Roku Miłosierdzia Rzym spodziewa się milionów turystów. Można powiedzieć: jak zawsze, bo jest kolebką naszej cywilizacji. Ale przecież nasze odrestaurowane małe kościółki też przyciągają i łączą.

Wesołych świąt życzy Redakcja

SPIS TREŚCI

- 2 **Temat numeru**
Samorządowy mecenat
- 4 **Tradycja**
Jak to przez wieki z szopką było...
- 6 **Muzyka**
Zapomniany projekt Leonarda da Vinci
- 7 **Wywiad miesiąca**
Dar serca
- 8 **Prezentacje**
Pałace i studnia z żurawiem
- 9 **Sport**
Soliści na start
- 10 **Z prac sejmiku**
Zmiany personalne i środowiskowe
- 11 **Z prac komisji**
O dobrą żywność
- 12 **Wieczera**
Wokół świątecznego stołu
- 14 **Z prac zarządu**
- 16 **Zwyczaje**
Świąteczne zagadki
- 17 **Kultura**
Rozśpiewany festiwal
- 18 **Teatr**
Otello jak żywy
- 19 **Odkrywy**
Nagroda Benedykta Polaka
- 20 **Turystyka**
Zakochany w Pilicy
- 21 **Religia**
Zgromadzenie karmelitanek
- 22 **Kultura**
- 23 **Komiks**
- 24 **Prawo**



Rysunek miesiąca:
Sławomir Łuczynski

Wydawnictwo: Województwo Łódzkie

Adres redakcji: Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego
90-051 Łódź, al. Piłsudskiego 8, pok. 1221, tel. 42 663 34 77,
663 35 03, ziemia.lodzka@lodzkie.pl

Rada programowa: przewodnicząca Anna Rabiega,
sekretarz Andrzej Chowis, **członek rady** Iwona Koperska

Redaktor naczelny: Włodzimierz Mieczkowski,
sekretarz redakcji: Anna Szymanek-Juźwin

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i zastrzega sobie prawo ich skracania i redagowania.

Opracowanie graficzne: Mateusz Kapciak

Skład i druk: Oficyna Wydawniczo-Reklamowa Sagalara Łódź
Zdjęcia: Marian Zubrzycki/AZ, arch. Urzędu Marszałkowskiego
Województwa Łódzkiego, arch. Muzeum Archeologicznego
i Etnograficznego w Łodzi, arch. Muzeum Miasta Zgierza

Nakład: 10 000 egz. ISSN 1640-9337

Nasza okładka: Mikołaj z fińskiego miasteczka Rovaniemi
w szpitalu im. Korczaka w Łodzi, fot. Marian Zubrzycki

Samorządowy mecenat

Wojewódzki program opieki nad zabytkami jest efektem prac wielu instytucji, które już dostrzegły zgubny wpływ globalizacji na zachowanie tożsamości i rodzimego dziedzictwa.



■ Ks. Jan Dominowski

Program ten określa kierunki polityki samorządu województwa i reguluje kwestie odpowiedzialności właścicieli zabytków. Jego stała realizacja daje gwarancje przywrócenia dawnej świetności zabytkom, co nie tylko cieszy historyków i turystów, ale wzmacnia, jednoczy i cieszy nas wszystkich.

Samorządy wojewódzkie w Polsce realizują jeden program rozwoju obszarów wiejskich, stworzony w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Opieka nad zabytkami jest częścią tego programu, tzw. zadaniem delegowanym przez ministerstwo do samorządów. Większość restaurowanych zabytków stanowią kościoły oraz ich otoczenie.

W województwie łódzkim w latach 2007-13, dzięki pieniądзом z Funduszu Rozwoju Obszarów Wiejskich, ukończono 83 projekty odnowy obiektów sakralnych o wartości ponad 17 mln zł ministerialne-



■ Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny w Górze

go wsparcia, do czego trzeba doliczyć środki własne beneficjentów, czyli proboszczów parafii, co daje kwotę 25 milionów. Warunkiem wsparcia finansowego jest udokumentowanie konieczności napraw dachów, elewacji, małej infrastruktury, parkingów, nasadzeń zieleni oraz renowacji cmentarzy, jeśli są wpisane w rejestr bądź ewidencję zabytków. Finansowe wsparcie opieki nad zabytkami sakralnymi dotyczy zewnętrznych elementów świątyni, którymi zarządza parafia. Zasada finansowania jest taka, że kościół wydaje własne pieniądze, które do wysokości 85 proc. kosztów kwalifikowanych ma refundowane po zrealizowaniu inwestycji. Działanie realizowane w latach 2007-13 nosiło nazwę „Odnowa i rozwój wsi”. Jeden projekt mógł otrzymać najwyżej pół miliona złotych dofinansowania ze strony państwa. O wyborze obiektu przeznaczonego do remontu decydował kościół. To proboszcz składał wnioszek, stawał się beneficjentem dotacji. Listę obiektów zatwierdzał zarząd województwa.

– Z perspektywy kilku lat realizowania tego programu traktuję odnowę zabytków sakralnych jako dużą satysfakcję. Zabytki sakralne i świeckie wpływają na świadomość naszego dziedzictwa kulturowego. Kulturowane miejsca pamięci są dziś,

dzięki naszym działaniom, w takim stanie, że długo będą mogły oddziaływać na kolejne pokolenia Polaków, mieszkańców naszego województwa i turystów – mówi Maria Kaczorowska, dyrektor Departamentu Funduszu Rozwoju Obszarów Wiejskich Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego.

A o jakich inwestycjach, w ramach funduszy pozyskanych z PROW, dotyczących zabytków naszego województwa, mówimy? Oto ciekawsze z nich: remont pokrycia dachowego i elewacji kościoła św. Mikołaja Biskupa w Wolborzu, remont wraz z zagospodarowaniem przestrzeni publicznej zabytkowego kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Sławnie, remont kościoła pw. św. Michała Archanioła w Zachorzowie, urządzenie strefy reprezentacyjnej przed kościołem w Budziszewicach, zachowanie dziedzictwa historycznego poprzez wymianę pokrycia dachowego w kościele w Złoczewie.

Ks. Jan Dominowski, proboszcz parafii w Górze w gminie Warta, mówi z przekonaniem i wdzięcznością: Odnowienie naszego pięknego barokowego kościółka nie byłoby możliwe, gdyby nie pomoc finansowa, jaką otrzymaliśmy z PROW Urzędu Marszałkowskiego. Prace odbywały się na zewnątrz i wewnątrz kościoła, odrestaurowany został ołtarz. To cieszy parafian i mnie osobiście także.

Sakralne i świeckie perełki

Jedną z form działalności samorządu województwa łódzkiego w dziedzinie ochrony zabytków jest mecenat, polegający na wspieraniu finansowym właścicieli lub posiadaczy zabytków, zgodnie z delegacją ustawy z 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami.

Konkurs na przywracanie świetności najcenniejszym zabytkom województwa łódzkiego ogłaszany jest corocznie przez zarząd województwa łódzkiego od 2009 roku. Ogłoszenie wyników konkursu na wykonanie prac w przyszłym roku planowane jest pod koniec tego roku.

Dofinansowaniu podlegają prace konserwatorskie, restauratorskie oraz roboty budowlane zabytków wpisanych do rejestru w województwie łódzkim, wymienionych w ustawie o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami oraz w uchwale Sejmiku Województwa Łódzkiego, wprowadzającej regulamin przyznawania dotacji. To m.in. prace projektowe i badawcze przed rozpoczęciem robót właściwych, faktyczne czynności konserwatorskie, restauratorskie, budowlane (modernizacyjne, zabezpieczające, instalacyjne), nakłady materiałowe i związane z nimi nakłady montażowe.

Samorząd województwa, który podejmuje ostateczną decyzję o dofinansowaniu, po zasięgnięciu opinii komisji oceniającej wnioski merytorycznie, może udzielić dotacji do wysokości 100 proc. wartości inwestycji.

– Zainteresowanie konkursem z roku na rok jest większe, więc w tym roku po raz pierwszy ogłoszono konkurs dwukrotnie i samorząd przyznał dotacje na łączną kwotę 2 milionów złotych, m.in. na konserwację dwóch kaplic w XVIII-wiecznym kościele parafialnym pw. św. Józefa w Wieluniu czy remont wieży kościoła pw. św. Katarzyny w Zgierzu. Na uznanie zasługuje również remont wiatraka kozłowego w Solcy Wielkiej czy XVI-wiecznego drewnianego kościoła parafialnego pw. św. Rocha w Radomsku – mówi Małgorzata Kania, wicedyrektor Departamentu Kultury i Edukacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego.

W 8 edycjach konkursu przyznano 214 dotacji na łączną kwotę 12 milionów złotych. Wśród obiektów, w których odnowieniu uczestniczyło województwo łódzkie poprzez udzielone dotacje, można wymienić klasztor mniszek kamedulek w Złoczewie, kościół farny św. Jakuba Apostoła w Piotrkowie Trybunalskim, Politechnikę Łódzką czy Akademię Muzyczną im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów w Łodzi.



■ Kościół pw. św. Michała Archanioła w Zachorzowie

Zabytki sakralne i świeckie wpływają na świadomość naszego dziedzictwa kulturowego



■ Wnętrze kościoła pw. św. Michała Archanioła w Zachorzowie

Samorząd wytycza również kierunki działania w zakresie polityki ochrony zabytków w regionie oraz rekomenduje działania na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego na kolejne lata w wojewódzkim programie opieki nad zabytkami. Trwają prace nad opracowaniem dokumentu na lata 2016-2019. Od 2008 roku będzie to już trzeci program opieki nad zabytkami, mający na celu ochronę najcenniejszych obiektów w województwie łódzkim. Zakończenie prac planowane jest w połowie przyszłego roku.

Nasz stosunek do zabytków jest miarą naszej cywilizacji. To różni nas od barbarzyńców. Przez setki lat sprawowanie opieki nad zabytkami miało jedynie moralny charakter. Dziś prawny system ochrony dziedzictwa kulturowego normuje wiele zasad zawartych w państwowych i międzynarodowych aktach prawnych. Wszystko to w imię zachowania tożsamości narodowej i kulturowej.

Włodzimierz Mieczkowski

Jak to przez wieki z szopką było...

Tradycja bożonarodzeniowych przedstawień sięga XIII w., wedle legendy zapoczątkował ją sam św. Franciszek. Adoracja Jezusa w żłóbku oraz religijne widowiska przyjęły się najpierw we franciszkańskich kościołach przyklasztornych.



Przestawienia, również z użyciem figurek, stały się bożonarodzeniowym obyczajem w XV-XVII wieku w Europie Zachodniej. Również w naszym kraju praktykowano wystawianie figur Jezusa, Świętej Rodziny i innych postaci oraz organizowanie widowisk, które zyskały miano jasełek. Najstarsze zachowane w Polsce figurki z szopki pochodzą z XIV w. Rozbudowaną formą wyróżniały się przedstawienia w kościołach zakonnych oraz w dużych miastach, takich jak Warszawa i Kraków. Pojawiały się w nich wątki pozaewangeliczne, patriotyczne i satyryczno-obyczajowe. W połowie XVIII w. kolejni biskupi zakazywali organizowania jasełek w kościołach, bo coraz częściej nie licowały z powagą miejsca.

Bożonarodzeniowe spektakle zachowały się jako forma kołędowania, obudowanego artystycznie wypraszenia datków w zamian za życzenia, które mają jakoby sprawczą moc. Na większości ziem polskich w drugiej połowie XIX w. i w okresie międzywojennym młodzi mężczyźni i chłopcy chodzili po wsiach i dawali przedstawienia, wykorzystując szopki kołędnicze. Były to przenośne teatrzyki, złożone z częściowo otwartego budynekczku i zestawu kukielek. Scenariusz widowisk nawiązywał do wydarzeń biblijnych, ale akcja rozgrywała się w swojskich, znanych chłopom realiach. Obok postaci biblijnych scenę szopek wypełniali pasterze, żołnierze, wędrowni rzemieślnicy i handlarze, żebracy, krakowiacy, górale, Żydzi, Cyganie oraz postacie nie z tego świata: śmierć, diabły, czarownice. Niektórzy kołędnicy chodzili z szopką z nieruchomymi postaciami i jedynie śpiewali kołędy.

Szczególne zainteresowanie budzić mogą powstające od lat 60. XIX w. szopki krakowskie. Wtedy to murarze, cieśle, kaflarze, z myślą o uzyskaniu dodatkowych dochodów w okresie przestoju w pracy, zaczęli kołędować z własnoręcznie wykonanymi szopkami. Szopki krakowskie miały formę budynku z dominującymi smukłymi wieżami, inspirowanego architekturą Krakowa: kościołem Mariackim, Wawelem czy Sukiennicami. Cechują je drobne detale i bogata, żywa kolorystyka. Twórcami szopki, która wyznaczyła ów kanon, byli murarz i kaflarz Michał Ezenekier i jego syn Leon. W przedstawieniach krakowskich szopkarzy pojawiała się cała galeria postaci z życia miasta i polskiego folkloru. Krakowscy rzemieślnicy wykonywali również miniaturowe szopki, które sprzedawali jako dekorację mieszkań. Tradycja wykonywania szopek krakowskich



jest nadal żywa, w dużym stopniu dzięki organizowanemu od 1937 r. konkursowi na najpiękniejszą szopkę.

Dziś szopka w wersji nieruchomej wróciła do kościołów, powszechny jest zwyczaj wystawiania figurek, składających się na scenę narodzin Chrystusa, najczęściej w polskim, zimowym krajobrazie. Wątki satyryczne, obecne od stuleci w spektaklach bożonarodzeniowych, dały z kolei początek szopkom politycznym, cieszącym się do niedawna dużą popularnością.

W zbiorach Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi znajdują się dwie szopki kołędnicze z terenu obecnego województwa łódzkiego, wykorzystywane w czasie widowiska obrzędowego. Pierwsza pochodzi z Żychlina w powiecie kutnowskim. W latach 40. XX w. na własny użytek wykonali ją Wacław i Józef Kwiatulscy, bracia wywodzący się ze znanej w okolicy rodziny szopkarskiej. Budynekczek szopki ma prostą formę; składa się z zasadniczej części, stanowiącej scenę kukielkowego spektaklu, oraz dwóch częściowo przedszkolnych wieżyczek (co dawało możliwość podświetlenia świeczkami na czas występu). Szopka zdobiona jest kawałkami bawełnianej koronki i kolorowym papierem. 10 figurek, uzupełniających komplet wykonano z jednego kawałka drewna i „ubrano” w proste stroje.

Druga szopka była wykorzystywana w latach 50. XX w. we wsiach na pograniczu regionów radomszczańskiego i kieleckiego. Jej autorami i użytkownikami byli nastoletni wówczas Fabian Jamrozik, Wacław Kabała i Józef Tątarek. Wiek kołędników tłumaczy prostą konstrukcję budynekczku: jest to domek o jednostronnie

pochylnym dachu, z otworem w podłodze, umożliwiającym animację kukielek. Szopkę uzupełnia 11 kukielek (między innymi król Herod, śmierć, diabeł, czarownica, grabarz, pastuszek, piekarz). Część figurek wyrzeźbiona jest z jednego kawałka drewna, inne natomiast mają ruchome, umocowane za pomocą drutu lub gwoździ, ręce lub różne atrybuty, wszystkie są pomalowane olejną farbą.

Własnością Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego są również dwie szopki, wykonane w latach 50. przez Kazimierza Ajsa, rzeźbiarza ludowego z Sulejowa. Pierwsza to żłódek z przymocowanymi na stałe figurkami, do których stworzenia Ajs w pełni wykorzystał swój talent rzeźbiarski. Druga szopka, kukielkowa, to prosty budynekczek z dwuspadowym dachem, który dopełnia 11 drewnianych kukielek, między innymi Matka Boska z Dzieciątkiem, św. Józef, król Herod, diabeł, śmierć, Żyd, kominiarz. Znany rzeźbiarz z ośrodka łączycyckiego Bolesław Grabski, wykonując ujmujący w swojej prostocie niewielki żłódek, dał wyraz swojemu stylowi.

W zbiorach Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi na pewno znajdują się szopki imponujące precyzją wykonania czy rozmiarami. Jednak dziś, gdy wśród najstarszych mieszkańców wsi żywa jest już jedynie pamięć dawnych widowisk obrzędowych, opisane przeze mnie szopki kołędnicze mają nieocenioną wartość etnograficzną. Na prace ludowych rzeźbiarzy można natomiast patrzeć jak na ciekawy wycinek ich twórczości artystycznej.

dr Barbara Chlebowska

Zapomniany projekt Leonarda da Vinci

Wieczór koncertowy 7 października 2015 roku w Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina był wydarzeniem szczególnym, a to za sprawą Sławomira Zubrzyckiego i jego niezwykłego instrumentu, powstałego w umyśle Leonarda da Vinci.

Instrumentu odtworzonego i prezentowanego przez polskiego pianistę, solistę i kameralistę, kompozytora i konstruktora dawnych instrumentów muzycznych, który w swoim dorobku ma m.in. kopię klawikordu Johanna Sielbermana z 1775 roku. Publiczność miała możliwość zobaczenia i wysłuchania brzmienia tego instrumentu, zachowanego jedynie w postaci rysunków, dość ogólnych opisów i obliczeń wielkiego mistrza renesansu. Znajdują się one w Kodeksie Atlantyckim, zbiorze luźnych notatek Leonarda da Vinci, dotyczących różnych dziedzin wiedzy.

Wrażenie było niespotykane. Dochozące do uszów słuchaczy dźwięki, kojarzone z dźwiękami wydobywanymi przez pociągnięcie smyczka o struny, nie łączyły się z instrumentem na estradzie, przypominającym raczej klawesyn. Viola organista, bo taką nazwę instrument posiada, w zamyśle Leonarda da Vinci miała połączyć instrument smyczkowy i klawiszowy.

Przybliżając czteroletnią (2009-2013) historię rekonstrukcji unikatowego dzieła, artysta mówił m.in., że na ślad zapomnianego dziś instrumentu trafił w 2009 roku. Chcąc go odtworzyć, spędził 5000 godzin w bibliotekach oraz w warsztacie. Tworzył swoją własną wersję violi, bowiem mistrz nigdy sam go nie zbudował. Próby rekonstrukcji, podejmowane w minionych wiekach, nie sprawdzały się, przede



wszystkim z powodu nietrwałości strun, które też szybko ulegały rozstrojeniu. Viola organista jest, jak mówi autor, „synteza zbudowaną na podstawie różnych źródeł, ze szczególną rolą szkiców Leonarda da Vinci, opisów instrumentu Heideny i innych opisów historycznych, dokumentacji fotograficznej jedyne zachowanego instrumentu Raymundo Truchado z Toledo”. Jest też wynikiem technicznych rozwiązań, zastosowanych przez autora rekonstrukcji, wykorzystującego dostępne współczesne technologie.

Sławomir Zubrzycki zamieścił opis działania violi: klawisze po naciśnięciu zbliżają naciągnięte struny do jednego z czterech drewnianych kół, owiniętych końskim włosiem, pełniących rolę smyczków, a im szybciej te koła się kręca (wprawiane w ruch za pomocą pedału), tym głośniejszy wydobywa się dźwięk.

Artysta mówił także i o tym, że granie na violi klawiszowej wymaga myślenia nie tyle klawiszowego, co smyczkowego. Podczas koncertu w Filharmonii Łódzkiej, połączonego z projekcją filmu i prezentacją instrumentu, artysta zaprezentował m.in. we własnej transkrypcji utwory na violę da gamba Carla Friedricha Abela, Adama Jarzębskiego i Jeana de Sainte-Colombe.

Informacja o instrumencie nie bez powodu ukazała się na platformie crowdfundingowej Kickstarter, bowiem 21 lipca 2015 rozpoczęła się, trwająca do 20 sierpnia tego roku, kampania, której ce-

lem było zebranie 10 tysięcy dolarów na wydanie płyty CD z utworami wykonanymi na zrekonstruowanym instrumencie według pomysłu Leonarda da Vinci. W przypadku niezbrania w zamierzonym czasie zakładanej kwoty, wszystkie ofiarowane z całego świata pieniądze w całości wróciłyby do darczyńców.

Kampania powiodła się. Dała szansę zrealizowania pierwszego na świecie nagrania recitalu solowego na „instrumencie Leonarda da Vinci”, będąc jednocześnie pierwszym, tak sfinansowanym, polskim projektem muzycznym. To potwierdzenie międzynarodowego zainteresowania, które towarzyszy wydarzeniu od premierowego „wystąpienia” violi organista 18 października 2013 roku w Krakowie, podczas Międzynarodowego Festiwalu Pianistycznego Królewskiego Miasta Krakowa. Dzieło stworzone przez krakowskiego mistrza podbiło media na całym świecie, a informacje pojawiły się m.in. w magazynach: TIME, The Telegraph, The Huffington Post, Egadget, BBC oraz w Hindustan Times.

Napływają też nieprzerwanie zaproszenia na koncerty, także zza oceanu. Sławomir Zubrzycki przez półtora roku dał już ich wiele, a były to m.in. recitale na Stockholm Early Music Festival, Wratistavia Cantans, Ghent Festival of Flanders, Polish Music Days w Turcji, Ohrid Summer Festival, Milano Classica.

Na sfinansowanej przez międzynarodową publiczność płycie znajdzie się osiem utworów, najpełniej prezentujących niepowtarzalne brzmienie instrumentu, kompozytorów z okresu baroku, m.in. Sonata in G Carla Philippa Emanuela Bacha (syna Jana Sebastiana Bacha), skomponowana na „fortepian smyczkowy”, nagrana po raz pierwszy w brzmieniu zgodnym z intencją twórcy.

Bożena Pellowska-Chudobińska
Fot. K. Schubert, archiwum Stowarzyszenia
Artystycznego PianoClassic

Dar serca

Rozmowa
z ks. Andrzejem Partyką,
dyrektorem Caritas
Archidiecezji Łódzkiej.



Minął rok, od kiedy ksiądz kieruje łódzką Caritas, wcześniej przez siedem lat pracował w dziecięcym hospicjum. Jak odnajduje się ksiądz w roli dyrektora?

To zupełnie inna praca, w hospicjum byłem na pierwszej linii frontu, kiedy pracuje się z człowiekiem, pacjentem i jego rodziną. Teraz oczywiście człowiek też pozostaje w centrum uwagi, ale więcej mam pracy urzędowej, administracyjnej, związanej z przepisami. Tak widocznie musi być. Pewnie te wszystkie doświadczenia są potrzebne, zawsze się kiedyś przydają.

Caritas Archidiecezji Łódzkiej obchodzi 25 lat działalności. Jakie są formy waszej aktywności?

Prowadzimy na terenie Łodzi cztery świetlice środowiskowe dla dzieci i młodzieży z rodzin ubogich, dysfunkcyjnych, zagrożonych lub dotkniętych wykluczeniem społecznym. Od początku swej działalności Caritas organizuje też kolonie letnie. Zajmujemy się osobami starszymi, samotnymi, prowadzimy dla nich domy dziennego pobytu. Ważną częścią naszej pracy jest opieka hospicyjna, praca z osobami niepełnosprawnymi fizycznie i intelektualnie, aktywizowanie tych osób. Dla najuboższych prowadzimy również kuchnię społeczną, która codziennie wydaje około trzystu posiłków. Zajmujemy się osobami bezdomnymi, mamy dla nich punkt pomocy charytatywnej. To robimy przez cały rok, dzień w dzień. Ważne jest rozeznanie potrzeb, a później poszukanie sposobu, jak na nie odpowiedzieć.

Pomagacie również bezrobotnym w znalezieniu pracy...

Aktywizujemy społecznie i zawodowo osoby bezrobotne i niepełnosprawne, dla których prowadzimy Ośrodek Aktywizacji Zawodowej i Społecznej oraz Zakład Aktywności Zawodowej. Ludzie, którzy dłuższy czas nie mają pracy, stają się bierni i po pewnym czasie po prostu nie chcą jej szukać, wybierają inny sposób na życie, np. żebrzą. A nie o to chodzi. Próbujemy

ich zmotywować, pokazać, że dzięki pracy, jakiemuś wysiłkowi, można uzyskać pewną niezależność. Czasami trwa to długo, ale nie poddajemy się.

Jakie nowe wyzwania, związane chociażby z rozwojem cywilizacji, stoją przed waszą organizacją?

Przede wszystkim te związane ze starzeniem się społeczeństwa. Coraz częściej odbiorcami naszej pomocy są osoby starsze, niekoniecznie samotne, ale pozostawione same sobie, bo rodzina jest zapracowana i nie może się zaopiekować. I często chodzi bardziej o ludzką niż materialną pomoc. Bycie z drugim człowiekiem to chyba jedno z najważniejszych wyzwań, jakie przed nami stoją.

Podstawą waszej działalności jest wolontariat, mieszkańcy naszego regionu chętnie pomagają potrzebującym?

Wbrew pozorom ludzi, którzy chcą pomagać, jest dużo. Bardziej chodzi o to, że nawet jeśli mają otwarte serca, to nie mają czasu, bo są aktywni zawodowo. Deklarują więc pomoc finansową, bo mają w sobie wrażliwość na drugiego człowieka. Jest też rzesza wolontariuszy młodych, uczniów szkół podstawowych, gimnazjów, liceów. Młodzież bardzo chętnie włącza się w organizowane przez nas akcje.

Wbrew opinii, że dzisiejszej młodzieży nic nie interesuje?

Absolutnie się z tym nie zgadzam. Młodzi muszą znaleźć kogoś, kto zapali ich do pomysłu, kto się nimi zaopiekuje i poświęci im czas. Jeśli znajdzie się człowiek, który pokaże im dlaczego warto pomagać, nauczy pewnej wrażliwości, wyczułi na potrzeby drugiego człowieka, to później nie mamy problemu ze zgromadzeniem takiej młodzieży wokół określonych idei i akcji, jak chociażby Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom.

Ponad 20 lat świeca jest symbolem organizowanej w całym kraju przez

Caritas akcji Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom. Jaka jest jej historia?

Rozpoczęło się 22 lata temu bardzo niewinnie od świecy bożonarodzeniowej, bo tak się nazywała przed laty. Akcja się przyjęła i dzisiaj ma charakter ogólnopolski. Wspierają ją również środowiska polonijne na całym świecie. Świeca jest symbolem jedności, dzielenia się sercem, ale także obecności tych, których przy wigilijnym stole zabrakło. Istotne jest również to, że produkcją tych świec zajmują się osoby niepełnosprawne, w ten sposób aktywizujemy je zawodowo, a one czują się potrzebne i ważne. W tym roku Łódzka Caritas przygotowała 65 tys. świec, z roku na rok ta liczba rośnie.

Na co w tym roku przeznaczone zostaną pieniądze zebrane ze sprzedaży świec?

W głównej mierze wspierają przez cały rok działania Caritas na rzecz dzieci i rodzin. W tym roku 10 groszy ze sprzedaży każdej świecy przeznaczane jest na pomoc uchodźcom z Syrii i Iraku. To co ważne i należy podkreślić, pomoc ta trafi do potrzebujących, którzy żyją w swoich rodzinnych stronach. Kładziemy nacisk, żeby ci ludzie mieli normalne warunki do życia w swoim środowisku, nie musieli emigrować, żeby mieli właściwą opiekę medyczną, dostęp do edukacji.

Wierzy ksiądz w magię świąt Bożego Narodzenia?

Oczywiście, że wierzę. Przesłanie Bożego Narodzenia jest takie, że dzieje się coś niezwykłego pośród ludzi, rodzi się przecież Dzieciątko, które ma zbawić świat. Atmosfera tego wydarzenia otwiera nasze serca. Dostrzegamy bardziej potrzeby innych, chociaż przez chwilę mniej myślimy tylko o sobie, chętniej dzielimy się materialnymi i niematerialnymi dobrami, swoim czasem, zaangażowaniem. To wszystko jest swego rodzaju dar. Bo święta Bożego Narodzenia to też dar, dla nas od Pana Boga.

Rozmawiała: Anna Szymanek-Jużwin

Pałace i studnia z żurawiem

Przedbórz jest położony malowniczo nad Pilicą. To jedno z najstarszych miast regionu łódzkiego.

Zaletą Przedborza jest nie tylko położenie, ale też niezapomniany urok małego miasteczka. Miejscowość leży w centrum Przedborskiego Parku Krajobrazowego, wokół są rezerваты przyrody, stare wsie z chatami krytymi strzechą, studnie z żurawiem, drewniane kościoły, zabytkowe dwory i pałace.

Do II wojny światowej zdecydowaną większość mieszkańców Przedborza stanowili Żydzi. Przez lata wspólnego mieszkania w małej miejscowości, mimo ciągłej rywalizacji ekonomicznej, kultura i zwyczaje obu narodów przenikały się. Widać to zwłaszcza w tradycji kulinarnej regionu, gdzie przetrwała najpopularniejsza potrawa na tym terenie – kugiel. Robi się go z tartych ziemniaków, kawałków tłustego mięsa wieprzowego, jaj, utartej bułki, przypieczonej cebuli, pieprzu i soli. To wszystko wymieszane wkłada się do garnka, przykrywa i umieszcza w piecu chlebowym lub piecyku kuchennym. W Przedborzu pieczenie kugla ma kilkudziesięcioletnią tradycję. Na stołach w czasie wszystkich świąt, imprez lokalnych, okolicznościowych i rodzinnych zawsze króluje kugiel.

W Przedborzu warto zobaczyć ruiny zamku należącego kiedyś do króla Kazimierza Wielkiego, Muzeum Ludowe Ziemi Przedborskiej, w którym zgromadzono eksponaty związane z dawną kulturą przedborską i historią miasta, pozostałości cmentarza żydowskiego, średniowieczny kościół św. Aleksego, ratusz, gdzie Łódź otrzymała prawa miejskie, a także urokliwy rynek ze studnią.

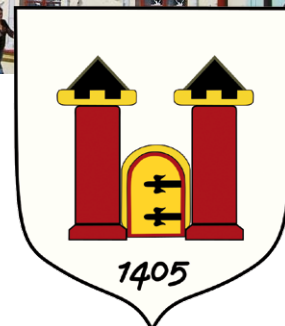
– Do dyspozycji turystów są dwa zbiorniki wodne ze strzeżonym kąpieliskiem. Nad zalewem jest pełne zaplecze sanitarne z podgrzewaną wodą oraz atrakcje dla dzieci i młodzieży. Przyjeźdnym oferujemy pole namiotowe i caravaningowe. Można wypożyczyć sprzęt pływający,



Ratusz w Przedborzu



Kościół św. Aleksego



kajaki i rowery wodne. Pobyt uatrakcyjni podświetlana fontanna pływająca. Do dyspozycji gości jest gastronomia ze smażalnią ryb nad wodą – mówi burmistrz Przedborza Miłosz Naczyński.

Dodatkową atrakcją dla turystów na terenie gminy Przedbórz jest Centrum Japońskich Sportów i Sztuk Walki Dojo, wyjątkowy w skali europejskiej ośrodek, przeznaczony do szkolenia współczesnych Europejczyków.

Amatorów rejonów posiadających ciekawą historię na pewno zainteresuje przeszłość stolicy gminy. Pierwsza wzmianka o Przedborzu pochodzi z roku 1136 (bulla gnieźnieńska). Dzięki lokalizacji przy ówczesnym ruchliwym szlaku handlowym przez Pilicę, wybudowano tu pierwotnie drewniany gród do obrony przeprawy, a w czasach Kazimierza Wielkiego zamek murowany o charakterze mieszkalno-obronnym. To Kazimierzowi Wielkiemu miasto zawdzięcza rozkwit i późniejszą pozycję. Król, oprócz zamku, wybudował również murowaną wieżę kościoła para-

fialnego, istniejącą do dnia dzisiejszego. W roku 1370 nadał też Przedborzowi prawa miejskie.

Gmina Przedbórz zrealizowała szereg ciekawych i ważnych inwestycji, współfinansowanych ze środków UE, m.in.: budowę kanalizacji sanitarnej w aglomeracji Przedbórz, modernizację Miejskiego Domu Kultury wraz z jego przebudową, rozbudową i zakupem technologii teatralno-artystycznej oraz montaż instalacji solarów i fotowoltaiki na terenie miasta i gminy Przedbórz. Dzięki staraniom Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Przedborskiej ze środków unijnych w Przedborzu utworzono Centrum Sportowo-Konferencyjno-Dydaktyczne, powstały miejsca parkingowe, nowy chodnik wraz z ogrodzeniem prowadzącym do przedszkola i plac zabaw dla dzieci. Głównym kierunkiem działań inwestycyjnych w gminie Przedbórz jest poprawa gospodarki wodno-ściekowej poprzez skanalizowanie aglomeracji Przedbórz wraz z przyłączeniem mieszkańców do sieci oraz rozwój infrastruktury rekreacyjnej na terenach wokół zbiornika wodnego.

– Wizja przyszłości naszej gminy ukierunkowana jest na dynamiczny i innowacyjny rozwój, oparty na gospodarce turystycznej oraz poprawie stanu infrastruktury technicznej – przekonuje burmistrz Przedborza Miłosz Naczyński.

Krzysztof Karbowiak
Fot. Dominik Bartkiewicz

Soliści na start

Jakże inaczej dzisiaj, pod koniec 2015 roku, wygląda łódzka sportowa rzeczywistość niż w czasach, gdy wiodącą marką naszego regionu były drużyny, a czterech bramkarze łódzkich zespołów byli filarami reprezentacji Polski: Jan Tomaszewski w kadrze piłkarskiej, Walery Kosyl w hokejowej, Andrzej Szymczak w kadrze piłki ręcznej, a Edward Kujawa w waterpolowej. Te nominacje świadczyły o tym, jak silne było Łódzkie w sportach zespołowych. To się zmienia.

Co prawda później nadszedł jeszcze czas medali PGE Skry Bełchatów, rugbistów Budowlanych Łódź, waterpolistów ŁSTW, dzisiaj jednak nie drużyny, ale przedstawiciele sportów indywidualnych stanowią o sile sportu w regionie łódzkim. Owszem, nadal w czołówce krajowej utrzymują się siatkarze PGE Skry Bełchatów i siatkarki Budowlanych Łódź, nie zawodzą żużlowcy Orła Łódź i futsalowcy Gatty Active Zduńska Wola, ale coraz trudniej do strefy medalowej przychodzi przebić się rugbistom Budowlanych, przegrywają nawet waterpoliści, piłkarze PGE GKS Bełchatów są poza ekstraklasą, a o sile ŁKS i Widzewa, z uwagi na grzeczność, nie będziemy wspominać.

A zatem którzy sportowcy bronią dzisiaj honoru łódzkiego sportowego domu? Najlepiej rok 2015 zaczął Jerzy Janowicz, tenisista. Jeszcze nie w pojedynkę, ale w parze z Agnieszką Radwańską, triumfował w finale Pucharu Hopmana, czyli nieoficjalnych mistrzostw świata par mieszanych. O randze sukcesu świadczy fakt, że łódzko-krakowska para pokonała w finale legendarną już Serenę Williams i Johna Isnera. Jerzy Janowicz z Agnieszką Radwańską teraz celują w olimpijski medal w Rio de Janeiro.

Na olimpiadzie wystartuje także inna łodzianka, Agnieszka Staroń-Nagay z Orła Łódź. Coś nieprawdopodobnego. Strzelczyni po raz czwarty z rzędu pojedzie na olimpiadę. Strzelała w Atenach (2004), Pekinie (2008), Londynie (2012), będzie strzelać w Rio de Janeiro (2016). Tym samym Agnieszka wyrównała rekord Jerzego Potza. Ten hokeista też cztery razy startował w igrzyskach olimpijskich, ale trzy razy jako ełkaesiak, a w 1988 roku był obrońcą Eintrachtu Frankfurt.



■ Adam Kszczot

Druga połowa roku 2015 zaczęła się dla Łódzkiego fantastycznie. Podczas mistrzostw świata w lekkiej atletyce w Pekinie Łódzkie wygrało polską klasyfikację medalową. Z naszego regionu było dwóch medalistów: Adam Kszczot z RKS Łódź został wicemistrzem świata w biegu na 800 m, a Robert Urbanek wywalczył brązowy medal w rzucie dyskiem. Urodzony w Łęczycy reprezentant MKS Aleksandrów Łódzki będzie faworytem do medalu w nadchodzących igrzyskach olimpijskich w Rio de Janeiro. Adam Kszczot również.

Do Brazylii pojedzie jeszcze jedna zawodniczka z Łodzi, Aleksandra Urbańczyk-Olejarczyk. Pływaczka AZS UEŁ PŁ wystartuje w sztafecie na 50-metrowym basenie, chociaż w roku 2015 największe sukcesy osiągała indywidualnie tradycyjnie na krótkim basenie. W tej konkurencji nie ma sobie równych w Polsce.



■ Aleksandra Urbańczyk



■ Jerzy Janowicz

W roku 2015 Łódzkie miało swoje indywidualności także w dość niezwykłych dyscyplinach sportu. Dominik Skrzyński bił rekordy świata w wyciskaniu sztangi leżąc (195 kg), a łodzianka Joanna Damińska w stawce ponad 1000 osób startujących w Kuala Lumpur wywalczyła brązowy medal w siłowaniu na rękę!

Dariusz Kuczmera
Fot. Krzysztof Szymczak

Zmiany personalne i środowiskowe

Troje nowych radnych złożyło ślubowanie podczas XVIII sesji Sejmiku Województwa Łódzkiego. Powołano też nowego członka zarządu oraz uzupełniono skład prezydium Sejmiku. Radni wysłuchali także raportu o stanie środowiska w województwie łódzkim w 2014 roku oraz przyjęli kilkanaście uchwał o charakterze budżetowym.



Dwoje radnych Sejmiku Województwa Łódzkiego: wiceprzewodnicząca Joanna Kopcińska i członek zarządu województwa Paweł Bejda w wyniku ostatnich wyborów parlamentarnych otrzymali mandaty posłów na Sejm RP, radny Rafał Ambrozik został senatorem. Po złożeniu przez nich rezygnacji z funkcji radnych wojewódzkich, na ich miejsce komisarz wyborczy wyznaczył kolejne osoby z listy. Joannę Kopcińską zastąpił Michał Król (zasiadał w ławach sejmiku II kadencji), za Pawła Bejdę do sejmiku wszedł Dariusz Szpakowski, a Rafała Ambrozika zastąpiła Anna Grabek (wiceprzewodnicząca sejmiku IV kadencji).

Sejmik uzupełnił również skład zarządu województwa. Marszałek Witold Stępień zarekomendował na to stanowisko radną Jolantę Ziębę-Gzik (PSL), która w tajnym głosowaniu uzyskała większość i objęła stanowisko w zarządzie. Radni wybrali także nowego wiceprzewodniczącego sejmiku, został nim Krzysztof Ciebada (PiS). Uzupełniono też składy komisji sejmiku, do których weszli nowo zaprzysiężeni radni: Michał Król będzie pracował w Komisji Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego, Komisji Statutowo-Regulaminowej oraz Komisji Ochrony Rodziny i Polityki Społecznej; radna Anna Grabek zasiądzie w Komisji Nauki,

Kultury i Sportu, Komisji Rozwoju Regionalnego, Gospodarki Przestrzennej, Transportu i Komunikacji oraz Kontaktów z Zagranicą i Współpracy Regionalnej; radny Dariusz Szpakowski zgłosił akces do Komisji Rozwoju Regionalnego, Gospodarki Przestrzennej, Transportu i Komunikacji, Komisji Ochrony Zdrowia oraz Kontaktów z Zagranicą i Współpracy Regionalnej.

Po tych zmianach sejmik przystąpił do rutynowej pracy. Jednym z punktów w porządku obrad był „Raport o stanie środowiska w województwie łódzkim w 2014 roku”, który zaprezentowali radnym Piotr Maks, łódzki wojewódzki



inspektor ochrony środowiska oraz Krzysztof Wójcik, dyrektor Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Łodzi. Radni otrzymali raport w formie profesjonalnego wydawnictwa oraz w wersji elektronicznej, na płytach CD. Dane, z którymi się zapoznali, obejmują stan wód, poziom zanieczyszczenia powietrza, efekty pomiarów hałasu komunikacyjnego, a także informację na temat gospodarki leśnej oraz obszarów Natura 2000. Z raportu wynika m.in., że najbardziej niepokojąca sytuacja związana jest z jakością powietrza w naszym regionie. Istotną grupę zanieczyszczeń powietrza w Polsce (w tym w województwie łódzkim) stanowią zanieczyszczenia pyłowe. To właśnie one są główną przyczyną uchwalania programów ochrony powietrza dla niemal wszystkich miast w Polsce. Zanieczyszczenie powietrza wpływa znacząco na stan naszego zdrowia, dlatego w raporcie można m.in. przeczytać, że „w naszym interesie jest przyspieszenie realizacji programów ochrony powietrza, promocja transportu zbiorowego i rowerowego, edukacja ekologiczna, a także podejmowanie wszelkich działań, sprzyjających poprawie jakości środowiska”.

Sejmik uchwalił również „Program współpracy samorządu województwa łódzkiego z organizacjami pozarządowymi oraz podmiotami wymienionymi w art. 3 ust. 3 ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie na rok 2016”, a także rozszerzony program na lata 2016-2020, oraz przyjął kilkanaście uchwał o charakterze budżetowym. Na wniosek radnego Tomasza Piotrowskiego przewodniczący Sejmiku Marek Mazur przerwał następnie obrady, które dokończono kilka dni później, 2 grudnia 2015 roku.

Rafał Jaśkowski



O dobrą żywność

Informacji o stanie sanitarnym i jakościowym produktów spożywczych oraz raportu o stanie środowiska w województwie łódzkim w 2014 roku wysłuchali radni z Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska Sejmiku Województwa Łódzkiego. Komisja zaopiniowała także wyznaczenie aglomeracji Szczerców, Warta i Paradyż.

Informację o stanie sanitarnym i jakościowym produktów spożywczych przedstawił radnym Tomasz Fraszka, łódzki wojewódzki inspektor jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych. Zapoznał on członków komisji z zadaniami inspektoratu. Polegają one głównie na czynnościach kontrolnych w zakresie jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych na rynku krajowym, sprowadzanych z zagranicy i wywożonych za granicę. Inspektorat zajmuje się także nadzorem nad produkcją ekologiczną, kontrolami nawozów, czynnościami w zakresie nadzoru nad prawidłowością klasyfikacji tusz wieprzowych i wołowych w systemie EUROP, nadzorem nad wprowadzaniem do obrotu mięsa z młodego bydła i dokonywaniem oceny jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych. Zainteresowanie radnych wzbudziły nieprawidłowości, które wyniknęły w trakcie kontroli. Zakwestionowano m.in. cechy organoleptyczne dwóch partii artykułów spożywczych, oznakowanie napojów bezalkoholowych, a także stwierdzono uchybienia w przetworach mlecznych – 12 próbek nie spełniało np. wymagań zadeklarowanych przez producenta w zakresie parametrów fizykochemicznych. Nie brakowało też błędów w oznakowaniu produktów, co mogło wprowadzić w błąd konsumentów. Radny Stanisław Witaszczyk zaproponował podczas dyskusji, aby komisja częściej przyglądała się jakości produktów żywnościowych, podkreślając wartość naturalnych produktów regionalnych z naszego województwa. Zapropono-

wał też działania promocyjne, m.in. cykl artykułów o zdrowej żywności z naszego regionu w miesięczniku samorządowym „Ziemia Łódzka”.

Komisja wysłuchała także „Raportu o stanie środowiska w województwie łódzkim w 2014 roku”, który omówił Krzysztof Wójcik, dyrektor Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Łodzi. Dyrektor poinformował komisję o głównych celach i zadaniach inspektoratu, do których należą m.in.: kontrola przestrzegania przepisów prawa o ochronie środowiska, badanie stanu środowiska w ramach programu Państwowego Monitoringu Środowiska czy przeciwdziałanie poważnym awariom. Przybliżył też radnym sposób wykonywania kontroli jakości środowiska. Do głównych zadań inspektoratu należą także: przestrzeganie wymagań, dotyczących termicznego przekształcania odpadów, transportu odpadów niebezpiecznych, ograniczenie uciążliwości związanych z ponadnormatywną emisją hałasu czy ponadnormatywnym poziomem pól elektromagnetycznych. Członkowie komisji interesowali się kontrolą przepisów w zakresie gospodarowania niektórymi odpadami, ochroną zasobów wód (szczególnie podziemnych, stanowiących źródło zaopatrzenia ludności w wodę do picia), przestrzeganiem zasad postępowania z substancjami zubożającymi warstwę ozonową oraz przestrzeganiem przepisów o substancjach i preparatach chemicznych w zakresie zagrożeń dla środowiska.

Rafał Jaśkowski

Wokół świątecznego stołu

Badacze i znawcy obyczajów zgodni są, że Boże Narodzenie i Wielkanoc stanowią kulminację polskiego roku kulinarnego. Wieczera wigilijna, z jej zwyczajowo-wierzeniową oprawą, pozostaje jedynym uroczystym posiłkiem w kuchni polskiej, w którym tak wyraźnie zachowały się ślady obrzędów z czasów przed wprowadzeniem u nas chrześcijaństwa.

W epoce fast foodów, mrożonych pierożków, konfekcjonowanych smażonych ryb, gotowych do użycia mas makowych, kompozycji przypraw i bakalii mało kto już wie, jak należy sprawić karpia czy jak posłużyć się odziedziczoną po dziadkach makutą. A bez tych umiejętności, pozostaniemy tylko przy obu wspomnianych, świąteczny stół nie będzie taki, jak bywał dawniej.

Tradycja literacka i realistyczne płótna malarzy XIX i początków XX w. utrwaliły obraz bożonarodzeniowego świętowania, charakterystyczny dla dawnej kultury szlacheckiej, pielęgnowanej w dworach ziemiańskich jeszcze w latach II Rzeczypospolitej. Współczesne wigilie w mniejszym lub większym stopniu nawiązują do tego wzoru, choć w przeszłości różnice kulinarne, wynikające z przynależności do określonego

kręgu społecznego, a więc i zamożności, sprawiały, że stoły świąteczne znacznie się różniły.

W tradycji katolickiej i prawosławnej wieczerza wigilijna była posiłkiem postnym. Wszystkie potrawy przyrządzano na oleju, oliwie lub maśle. W domach ewangelickich spożywane potrawy nie musiały być postne, ale nie były wystawne. Tradycyjnie podawano rybę (najczęściej karpia), gotowaną kapustę z kaszą oraz gotowaną kielbasę czosnkową. W środowisku wiejskim jadłospis zależny był od lokalnych tradycji, a poważniejsze odchylenie od ustalonej reguły mogło narazić gospodarzy na śmieszność. W wielu wsiach Polski środkowej na śniadanie w dzień wigilijny podawano żur z ziemniakami. Niekiedy dokonywano jeszcze symbolicznego podziału jabłka, które należało tak przekroić, aby nie uszkodzić ziarenek, bo mogło to spowodować choroby lub inne nieszczęścia. Od śniadania do wieczora obowiązywał post.

Wieczera wigilijna składała się z określonej liczby potraw, których liczba musiała być nieparzysta. Spożywano więc tzw. siemienuchę (zupę z siemienia lnianego), kaszę jaglaną, kapustę z grzybami, kluski z makiem lub grzybami, placek z powidłami, struclę z makiem. We wsiach leżą-

cych blisko rzek lub stawów podawano na wigilię ryby. Do potraw luksusowych na stole wigilijnym należały śledzie.

Również jadło świąteczne, przeznaczone do spożycia w pierwszy i drugi dzień świąt, przygotowywane było według ustalonej tradycji. Przestrzegano zasady, aby jeść obficie. W szczególnych okolicznościach dopuszczano nawet głodowanie w adwencie po to, aby podczas świąt Bożego Narodzenia najeść się do syta. Rozpowszechnione w Polsce środkowej przysłowie: „W adwenta same posty i święta” dobrze ilustruje rygorystycznie przestrzegane niegdyś powstrzymywanie się od jedła. Tylko dzięki postom można było zachować równowagę w konsumpcji spożywczej.

W zamożniejszych domach szlacheckich, mieszczańskich i w bogatych klasztorach wieczerza składała się z 12 dań, tytu, ilu było apostołów. Dominowały dania rybne, przyrządzane na różne sposoby, wśród których nie mogło zabraknąć karpia lub szczupaka w szarym sosie. Oprócz dań z ryb, podawano groch z kapustą, potrawy z grzybów suszonych, kompoty z suszonych owoców, głównie ze śliwek i gruszek, oraz świąteczne ciasta. Wieczereż otwierała jedna z tradycyjnych zup wigilijnych: barszcz czerwonony z uszkami, zupa grzybowa lub rzadziej – mig-



dałowa, lubiana przez dzieci, ale goszcząca na zamożniejszych stołach.

Największą popularnością cieszył się barszcz, klasyczna zupa staropolskiej kuchni. Najstarszy zachowany przepis pochodzi z początku XVI w. Postny barszcz przygotowywano na sporządzonym w domu kwasie buraczanym i przyrządzano go na dwóch esencjonalnych wywarach: z warzyw (bez kapusty) oraz z grzybów. Dodatek soli, cukru, czosnku, soku z cytryny, w proporcjach będących tajemnicą każdej gospodyni, czynił z barszczu kulinarne arcydzieło. Wiele potraw przygotowywano według przepisów przekazywanych z pokolenia na pokolenie, dopisywanych na marginesach i wyklejkach starych ksiąg kucharskich.

Wśród ciast prym wiodły pierniki i makowce. Nie brakowało bab drożdżowych z kruszonką i małych korzennych ciasteczek, ale ich rola była drugorzędna. Przede wszystkim starano się naśladować najsłynniejsze pierniki toruńskie, wytwarzane na prawdziwym pszczelim miodzie, z dużą ilością przypraw korzennych, charakteryzujące się długim, często kilkumiesięcznym, okresem dojrzewania ciasta i wyjątkową trwałością gotowego wypieku.

Starano się, aby liczba osób przy stole wigilijnym była parzysta, bowiem nieparzysta przepowiadała śmierć kogoś z biesiadujących w nadchodzącym roku. Dwojako tłumaczono zostawianie przy stole wolnego miejsca. Robiono to z my-

ślą o „gościu ze świata”, podróżnym lub żebraku, którego wypadało ugościć w ten szczególny wieczór, gdyby się pojawił. To prawdopodobnie pozostałość przedchrześcijańskiego zwyczaju zapraszania zmarłych na świąteczną wieczerzę.

Najstarszą dekoracją stołu świątecznego i całej izby było siano. Rozścielano je dość grubą warstwą pod obrusem, przykrywającym stół. W wielu wsiach (w Łęczyczkiem, Sieradzkim) przestrzegano zasady, by siano przynoszone było z obory lub stajni, gdzie nie zostało dojedzone przez bydło i konie, a nie wprost ze stodoły. W sianie chowano drobne upominki, np. przywiezione z miasta pierniki, wstążki dla dziewcząt, nożyki-koziki dla chłopców. Zwyczaj świątecznego obdarowywania dzieci, występujący początkowo wśród zamożniejszych gospodarzy, szybko upowszechnił się. Oprócz siana gospodarz przynosił do izby również snopek lub garść słomy. W zależności od miejscowej tradycji, umieszczano go w kącie, za skrzynią, czasem zatykano za belki powały lub rozrzucano po podłodze, co miało symbolizować stajenkę betlejemską.

Wywodząca się z Alzacji choinka pojawiła się w Polsce dopiero na początku XIX w. Najwcześniej zawitała do domów niemieckich, protestanckich chłopów we wsiach-kolonjach oraz do ich rodaków w miastach „fabrycznych”. Jeszcze w latach międzywojennych kultywowano dawny zwyczaj ustawiania choinki pośrodku świątecznego stołu. Świąteczne drzewko dekorowano wykonanymi własnoręcznie ozdobami z papieru. Z czasem upowszechniać się zaczęły „kugle”, czyli szklane bombki. Coraz częściej też ustawiano choinkę w rogu pokoju pełniącego funkcję jadalni.

Choć zmieniają się nasze upodobania, wieczerzę wigilijną przygotowujemy nadal. Jest w niej nie tylko urok tradycji, ale i atmosfera rodzinnego ciepła. Smak i ceremonia tradycyjnych potraw posiadają dar ich wywoływania, pozwalają sięgnąć wspomnieniami w przeszłość i marzeniami w przyszłość. Zatem, jak co roku:

„I stół ten obsiedziem /Oj będzie, będzie kolęda /I u nas i wszędzie /Oj będzie, będzie kolęda. /Serca uleczy, Zapłonie od światek /Nim dzień ten przeminie /Kolęda popłynie przez świat...”

Wesołych Świąt!

dr hab. Krzysztof Woźniak



Nagrody dla mundurowych



Już po raz 16. policjanci oraz strażacy z województwa łódzkiego zostali uhonorowani nagrodami w ramach wojewódzkich konkursów na najlepszego policjanta i najlepszego strażaka PSP i OSP, ufundowanymi przez samorząd województwa. Uroczystość odbyła się w Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej, a nagrody wręczyli wicemarszałek województwa łódzkiego Dariusz Klimczak oraz członek zarządu Joanna Skrzydlewska.

Stróże prawa oraz ogniomistrzowie z regionu przez rok rywalizowali w konkursach, organizowanych przez ich jednostki. Najlepsi reprezentowali województwo w konkursach ogólnopolskich.

Dzielnicy roku 2015: st. asp. Grzegorz Warcholiński – Komenda Powiatowa Policji w Bełchatowie, asp. Grzegorz Grzesiak – Komenda Powiatowa Policji w Sieradzu, sierż. sztab. Amadeusz Kościelski – Komenda Powiatowa Policji w Łęczycy, st. sierż. Tomasz Tadeusiak – Komenda Miejska Policji w Łodzi, sierż. sztab. Adam Sysio – Komenda Powiatowa Policji w Pabianicach, st. asp. Robert Maciaszczyk – Komenda Powiatowa Policji w Tomaszowie Mazowieckim, asp. Dariusz Nadolny – Komenda Powiatowa Policji w Podębicach, asp. Konrad Machnik – Komenda Powiatowa Policji w Kutnie, sierż. Damian Grobelny – Komenda Powiatowa Policji w Wieluniu, st. asp. Marzena Łysio – Komenda Powiatowa Policji w Łowiczu.

Najlepszy strażak 2015 roku: asp. Krystian Bernaciński – Komenda Powiatowa PSP powiatu łódzkiego wschodniego w Koluszkach, mł. bryg. Robert Gruchała – Komenda Miejska PSP w Skierniewicach, asp. Jakub Zajda – Komenda Miejska PSP w Łodzi

Barbórka z prezydentem



Wyjątkowy charakter miały tegoroczne obchody święta górników w Bełchatowie. W uroczystościach barbórkowych uczestniczył prezydent RP Andrzej Duda. Zarząd województwa łódzkiego reprezentowała Joanna Skrzydlewska.

Tęgo roku kopalnia i elektrownia, należące do koncernu PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna, obchodzą 40-lecie istnienia. Ten jubileusz i święto górników były okazją do wręczenia najbardziej zasłużonym pracownikom

firmy wielu odznaczeń państwowych: brązowych krzyży zasługi oraz złotych, srebrnych i brązowych medali za długoletnią służbę. Odznaczenia uhonorowanym górnikom wręczył prezydent RP Andrzej Duda.

– Nie sposób wyobrazić sobie funkcjonowanie państwa polskiego bez Bełchatowa – mówił prezydent do górników. Zapewnił również, że polityka energetyczna naszego państwa będzie nadal oparta na węglu.

Marszałek w Chinach

Marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień uczestniczył w Forum Handlowo-Ekonomicznym w Szanghaju, w którym wziął udział prezydent RP Andrzej Duda. Efekty już są: w Łódzkiem powstanie europejsko-chiński terminal przeładunkowy, zwiększy się eksport mleka z Łowicza do Państwa Środka.

– Dobra wiadomość z Chin: z Łodzi do Chengdu jeżdżą już trzy pociągi w tygodniu z polskim eksportem i trzy pociągi w tygodniu w drugą stronę z importem dla Europy – poinformował Witold Stępień. Marszałek dodał jednocześnie, że dzięki porozumieniu podpisanemu w Chinach, z Polski i województwa łódzkiego będzie eksportowanych więcej towarów spożywczych.

Marszałek, podobnie jak prezydent, rozpoczął wizytę w Chinach od uczestnictwa w Forum Handlowo-Ekonomicz-



nym w Szanghaju. Przybyło tam również blisko 80 polskich przedsiębiorców, reprezentujących przemysł chemiczny i farmaceutyczny oraz sektory: finanse i bankowość, informatyka i telekomunikacja, infrastruktura i energetyka, a także górnictwo, przemysł lotniczy, przetwórstwo spożywcze i zielone technologie.

Mikołaj odwiedził dzieci w szpitalu



Niespotykana na co dzień liczba uśmiechniętych dzieci w szpitalu im. Korczaka w Łodzi towarzyszyła wizycie Mikołaja z fińskiego Rovaniemi. Wyjątkowy gość przybył na zaproszenie Urzędu Marszałkowskiego oraz Konsulatu Honorowego Republiki Finlandii w Łodzi. Podczas konferencji Mikołaj otrzymał laurki wykonane przez łódzkie dzieci specjalnie dla niego. Wręczając je, Joanna Skrzydlewska, członek zarządu województwa łódzkiego, podarowała też pamiątkowe zdjęcie autorów prac.

– Mnie najbardziej spodobał się wpis umieszczony na jednej z laurek – powiedziała Joanna Skrzydlewska. – „Drogi Mikołaju, wiem, że nie byłem najgrzeczniejsza w tym roku, ale sam rozumiesz, to taki wiek...”

– Jeśli chodzi o prezenty, to najwięcej listów otrzymuję z Wielkiej Brytanii. Na drugim miejscu jest Polska, a za nią Japonia – powiedział Mikołaj. – Teraz dzieci w większości chcą dostać laptop, tablet lub smartfon. Jestem taki stary, że o wszystkim nie muszę już pamiętać.

Gość, w towarzystwie Joanny Skrzydlewskiej, prezydent Hanny Zdanowskiej, konsula Elżbiety Jung i przedstawicieli dyrekcji szpitala Korczaka, odwiedził szpitalne oddziały i przebywających tam małych pacjentów. Każde dziecko otrzymało prezent. Przy okazji dzieci dopytywały się o renifery i sanie Mikołaja. Interesowało ich także, czy on sam otrzymuje prezenty. Mikołaj spotkał się także z podopiecznymi Fundacji „Kolorowy Świat” przy ul. Żabiej oraz spacerował ulicą Piotrkowską.



W związku z Dniem Świętego Mikołaja wicemarszałek województwa łódzkiego Dariusz Klimczak przekazał prezenty dzieciom z oddziału dziecięcego szpitala psychiatrycznego przy ul. Aleksandrowskiej w Łodzi oraz wojewódzkiego szpitala w Skierniewicach. Prezenty pochodziły ze zbiórki, przeprowadzonej przez Departament Polityki Zdrowotnej Urzędu Marszałkowskiego wśród pracowników urzędu w ramach akcji „Pomóż dzieciom namalować Mikołaja”. Przez dwa tygodnie trwania akcji zebrano m.in. kredki, farby, mazaki, bloki rysunkowe, kolorowanki. – Cel akcji jest szczytny, prezenty ze zbiórki mają służyć małym pacjentom podczas ich zmagania z chorobą – powiedział wicemarszałek Klimczak.

Region w sieci Łódzki biznes na Łotwie

Największe firmy z branży logistycznej, które inwestują w województwie łódzkim, a także uczelnie, instytucje wsparcia biznesu i samorządy zadeklarowały chęć utworzenia w województwie łódzkim logistycznej sieci biznesowej. Prezesi firm i przedstawiciele instytucji rozmawiali o kształcie projektu w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Łódzkiego.

Głównym celem przedsięwzięcia jest stworzenie ośrodka koordynującego rozwój potencjału logistycznego regionu łódzkiego oraz dążenie do wzrostu jego międzynarodowego znaczenia.

Chęć przystąpienia do projektu wyraziło już kilkadziesiąt podmiotów, m.in.: Lufthansa Cargo, Raben Polska oraz samorządy Łodzi, Kutna i Strykowa.

Województwo łódzkie było reprezentowane na międzynarodowych targach „Tech Industry” w Rydze, w końcu listopada. Impreza, promująca wyroby przemysłu maszynowego, obróbki metalu i drewna, automatyzacji, elektroniki i materiały budowlane przyciągnęła ponad 250 wystawców z Łotwy, Litwy, Estonii, Finlandii, Szwecji, Polski, Włoch, Niemiec, Rosji, Ukrainy i Białorusi.

Nasze stoisko promocyjne zostało zorganizowane we współpracy z Ambasadą RP w Rydze. Na targach zaprezentowały się regionalne firmy i instytucje wsparcia biznesu: Łódzka Agencja Rozwoju Regionalnego S.A., ICHEM Sp. z o.o., SKB Development Sp. z o.o. Sp. k. i Polifarb-Łódź Sp. z o.o.



Ekspozycję regionu łódzkiego odwiedziła Ewa Dębska, ambasador Polski na Łotwie. Podczas spotkania z panią ambasadorką Maciej Łaski, dyrektor Departamentu Promocji i Współpracy Zagranicznej Urzędu Marszałkowskiego, omówił doświadczenia we współpracy z łotewskimi partnerami i plany na 2016 r.

Świąteczne zagadki

Kevin? Sami swoi? Trylogia? Świąteczny repertuar telewizyjny wszyscy znają na pamięć. Od lat ten sam.

To jednak nie przeszkadza, aby ponownie zasiąść przed telewizorami, choć nie obywa się bez narzekań, że znów te same filmy. Bo bez telewizora już nie potrafimy żyć.

Telewizory w polskich mieszkaniach zaczęły się pojawiać przed 60 laty. Telefony komórkowe niewiele ponad 20 lat temu, jeszcze mniej czasu upłynęło, odkąd zadomowił się internet.

Jak więc żyli nasi przodkowie, nie dysponujący tą całą elektroniką? Czyżby świątek i piątek mieli wypełniony tylko pracą i snaniem? Przeciwnie, był czas wolny od pracy, a każdy wypełniał go według własnych upodobań i umiejętności.

W XX stuleciu upowszechniło się kino, i to ono ściągało tłumy ludzi, a na dni świąteczne właściciele kin zabiegali o szczególnie atrakcyjne filmy. Podobnie postępowali dyrektorzy teatrów, którzy jeszcze w XIX w. dostrzegli ogromne możliwości zarobkowe w dni świąteczne. To też w niedzielę i obowiązkowo w najważniejsze święta religijne odbywały się po dwa przedstawienia. Te formy spędzania czasu nie dla wszystkich, niestety, były dostępne. Teatry, a później również kina, funkcjonowały w większych ośrodkach, a dla wielu barierą były ceny biletów. Przede wszystkim jednak spektakl teatralny czy seans kinowy zajmowały tylko część dnia, albo raczej wieczoru.

Powodzeniem cieszyły się więc wszelkie zabawy taneczne. W ciepłe dni urządzano je w parkach, a przez cały rok w pomieszczeniach zamkniętych. Powstawały nawet specjalne sale taneczne. W Łodzi równocześnie funkcjonowało kilka takich sal, chociaż największą popularnością cieszyła się sala koncertowa, późniejsza siedziba zespołu filharmonicznego. Ale tańczono nie tylko na dużych zabawach, także w mieszkaniach urządzano potańcówki dla kilku za kilkunastu osób. I to niezależnie od pozycji społecznej. Zachowane listy rodziny Biedermannów wska-

zuja, że była to popularna rozrywka wśród łódzkich fabrykantów, zwłaszcza w domach, gdzie były dorastające dzieci. Z kolei ziemiańska rodzina Ostrowskich, gospodarząca w Maluszynie (gmina Żytno w powiecie radomszczańskim) urządziła wieczorki tańczące dla kilkadziesiątu osób, bo w drugiej połowie XIX w. były modne w Warszawie. Takie przynajmniej uzasadnienie zapisała w pamiętniku Helena Ostrowska.

Tańczono również w domach mieszczańskich, robotniczych i chłopskich. Tylko najzamożniejsi angażowali zawodowych muzyków. Pozostali kontentowali się amatorami, niekiedy wyłonionymi spośród gości lub sąsiadów.

Bo muzykowanie to jeszcze inna forma spędzania czasu. Wiele uwagi poświęcił temu Reymont w „Ziemi obiecanej”, bo właściwie we wszystkich sferach społecznych muzykowanie było popularne. Nierzadko popisy muzykujących domowników uświetniały spotkania z gośćmi.

Równie chętnie śpiewano. Śpiew też towarzyszył wielu domowym zajeściom.

Najczęściej jednak rozmawiano. Chociaż tematyka była urozmaicona, to jednak w niektórych chwilach czy sytuacjach nie o wszystkim wypadało rozmawiać. W wieczór wigilijny niepisana tradycja nakazywała na przykład pomijać tematy związane z gospodarstwem i sprawami codziennymi. Wówczas wspomniano przodków, opowiadano o niezwykłych ludziach i zdarzeniach, znanych któremuś z domowników. Takie rozmowy znamy choćby z reymontowskiego opisu Wigilii w chacie Borynów.

Ekspansja prasy nastąpiła w XIX wieku. Wcześniej właśnie z rozmów, z opo-

wieści, czerpano wiedzę o ludziach i świecie. Polskie dwory i chaty zawsze gościnnie przyjmowały w swe progi podróżnych oraz pątników. Bywało, że ci przypadkowi i nieznanymi ludzi pozostawali w gościnie kilka tygodni. Żyli na koszt gospodarzy, rewanżując się im opowieściami o odległych regionach, o zdarzeniach ciekawych i ważnych, o nieznanym ludziach i ich obyczajach.

Popularne były gry, zwłaszcza kości i karty. Najbardziej rozprzeczoną formą wypełniania wolnego czasu były jednak zagadki. Pojawiały się w magnackich dworach, szlacheckich dworach, mieszczańskich salonach, chłopskich chatach i robotniczych izbach. Jedne obiegały szerokie kręgi, inne znane były nielicznym. Z czasem ukazały się nawet zbiory najpopularniejszych zagadek.

Jedna z nich: Co Bóg ma, a czego nie ma? Odpowiedź: Ma wszystko, ale nie ma równego sobie.

Inna: Który święty ma dwie dusze, dwie głowy i cztery nogi? Święty stan małżeński.

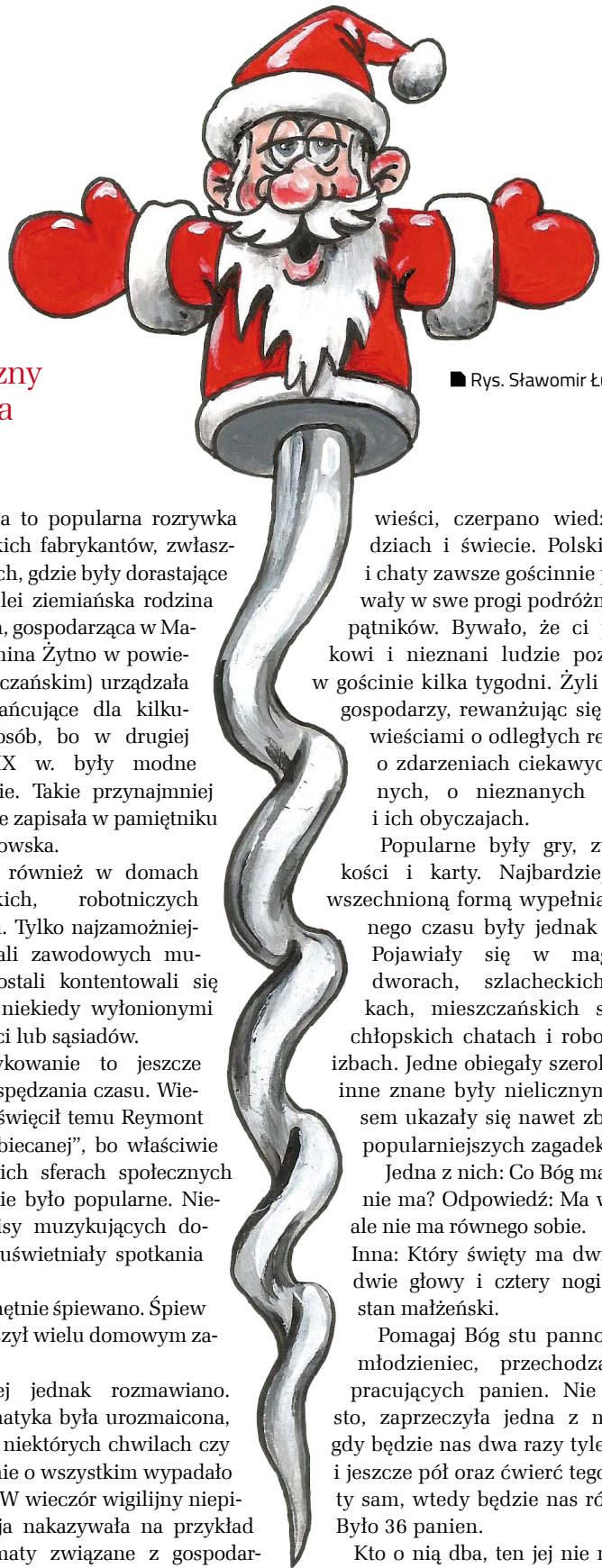
Pomagaj Bóg stu pannom, rzekł młodzieniec, przechodząc obok pracujących pańien. Nie ma nas sto, zaprzeczyła jedna z nich. Ale gdy będzie nas dwa razy tyle, ile jest, i jeszcze pół oraz ćwierć tego, a także ty sam, wtedy będzie nas równe sto. Było 36 pańien.

Kto o nią dba, ten jej nie ma, a kto o nią nie dba, ten ją ma – pajęczyna.

Skrętnie murarze murują, w ich murze ludzie smakują – pszczoły i plaster miodu.

A może, zamiast narzekać na telewizyjny powtórkę, wrócić do zagadek?

■ Rys. Sławomir Łuczyński



Rozśpiewany festiwal

Ważny dla kultury muzycznej i mający ogólnopolski zasięg Łódzki Festiwal Chóralny Cantio Lodziensis osiągnął... pełnoletność. Na 13, 14 i 15 listopada przypadła osiemnasta edycja festiwalu. Wystąpiły 24 chóry z różnych stron kraju.



Łódzki Dom Kultury, Polski Związek Chórów i Orkiestr oraz Akademia Muzyczna im. Grażyny i Kiejstuty Bacewiczów były organizatorami imprezy, której trzon stanowi dwudniowa część konkursowa, odbywająca się zawsze w ŁDK. Dopelnieniem są spotkania metodyczne dla dyrygentów i koncerty, także w kilku miejscowościach regionu łódzkiego, w wykonaniu zespołów biorących udział w konkursie, ale także gościa specjalnego z zagranicy. Tym razem był nim oklaskiwany gorąco chór mieszany Angelicus z Białorusi pod dyr. Nelly Denisowej.

Rozbrzmiewała bardzo urozmaicona muzyka, pochodząca z różnych epok i kręgów stylistycznych. Spiritus movens festiwalu, Przemysław Hachorkiewicz, uważa, że minęły czasy narzucania chórzystom stylu wykonawczego oraz repertuaru. Chóralistykę trzeba dziś traktować nowocześnie, wychodzić naprzeciw zainteresowaniom młodzieży, nie stosując presji w żadnym zakresie. Ogromna odpowiedzialność, jak dawniej, spoczywa na dyrygencie: jaki dyrygent, taki chór.

Zgodnie z regulaminem konkursowym każdy zespół startował w „swojej” kategorii, a było ich osiem, od zespołów dziecięcych, po kategorię najmłodszą, gospel. Konkursowe produkcje oceniało pięciosobowe jury, złożone z profesorów kilku uczelni muzycznych. Brano pod uwagę dobór repertuaru i poziom wykonawczy, wyrażający się w intonacji, emisji głosu, dykcji, stylowości interpretacji itd.

Najważniejsze trofeum, Grand Prix, przyznano w tym roku chórowi La Musica z Gimnazjum nr 16 im. Fryderyka Chopina w Lublinie pod dyr. Zdzisława



Chóralistykę trzeba dziś traktować nowocześnie, wychodzić naprzeciw zainteresowaniom młodzieży

Ohara. Nie w każdej kategorii przyznano pierwsze nagrody. Laureatami zostały następujące formacje: Canto z Zespołu Szkół Muzycznych im. Czesława Niemena we Włocławku pod dyr. Mariana Szczepańskiego, Dominanta z Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Rybniku pod dyr. Joanny Glenc, Chór Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie pod dyr. Joanny Korczago i ex aequo w kategorii stowarzyszeń: Chór Archikatedry Warszawskiej pod dyr. Dariusza Zimnickiego, Chór Sce-

ny Muzycznej w Gdańsku pod dyr. Beaty Śnieg, Camerata Varsovia pod dyr. Elżbiety Siczek.

Cantio Lodziensis konsekwentnie realizuje wytyczone osiemnaście lat temu cele. Są nimi prezentacja osiągnięć poszczególnych zespołów, konfrontacja dokonań, popularyzacja wartościowego repertuaru (promowana jest m.in. twórczość kompozytorów związanych z Łodzią, do najmłodszych należy obecnie Jakub Neske) oraz integracja środowisk. Ową integrację dało się zauważyć, przejawiała się we wzajemnych kontaktach, rozmowach uczestników i ogólnej, niepowtarzalnej atmosferze imprezy. Docenili niewątpliwie tę atmosferę również słuchacze, którzy zechcieli uczestniczyć w rozśpiewanym festiwalu w Łodzi oraz na koncertach poza Łodzią i skorzystali z okazji do posłuchania chóralnych utworów w znakomitych niejednokrotnie wykonaniach.

Janusz Janyst

Otello jak żywy

Miejsce spoczynku, w którym kości jego w proch się zapewne rozsypały, nie zaznaczyła nawet kamieniem grobowym życzliwa ręka. Taka informacja pojawiła się w artykule opublikowanym w „Dzienniku Łódzkim” w roku 1890. Odnosiła się do miejsca pochówku osoby, która dwadzieścia trzy lata wcześniej nieoczekiwanie zesłała z tego świata w Łodzi.

Dziś już nie sposób określić, jak treść tego gazetowego przekazu dotarła do primadonny opery londyńskiej Luranah Aldridge – siostry Iry Aldridge’a. Wiemy jednak, że przyjechała ona do Łodzi i 11 maja 1890 roku odbył się jej koncert. Uzyskane z koncertu tantiemy Luranah przeznaczyła na postulowany przez gazetę nagrobek. Znajduje się on w ewangelickiej części łódzkiego Cmentarza Starego i widnieje na nim dość zdawkowy napis: „Ira Aldridge 7 VIII 1867”. Nad napisem umieszczono porcelanową fotografię. Widoczny na niej mężczyzna w egzotycznym stroju był w XIX wieku uznanym odtwórcą ról szekspirowskich i wzbudzał szczególny podziw w roli Otella. Spojrzenie z tej perspektywy wyjaśnia oryginalny ubiór, stanowiący sceniczny kostium, wskazujący na zawód i odniesiony w nim sukces zmarłego. Przeglądając informacje na temat życia Iry Aldridge’a można zauważyć obecny w nich cień tajemnicy. Występuje on wśród sugestii, odnoszących się zarówno do przyczyny śmierci, jak i dokładnego miejsca i czasu urodzin. Dane w encyklopediach informują, że potomek przybyłych do Stanów Zjednoczonych emigrantów z zachodniej Afryki Ira Frederic Aldridge urodził się w Nowym Jorku lub w Bel Air w roku 1805 bądź 1804. Jednak on sam twierdził, że przyszedł na świat w 1816, wskazując przy różnych okazjach jako miejsce urodzin afrykańskie zachodnie wybrzeże. Podkreślał przy tym swoją przynależność do rodu wodzów z plemienia Fulah. Były to fantazje, którymi

podczas artystycznych podróży obdarzał publikę. Istnieje przesłanka, że urodził się w Baltimore 24 lipca 1807 roku, ale z nią także jest kłopot, ponieważ podczas ostatniego tournée towarzysząca mu małżonka przesunęła tę datę o rok do przodu. Podobne wątpliwości dotyczą okresu młodości Aldridge’a.

Po debiucie w pierwszym nowojorskim teatrze „dla czarnych” na Mercer Street został służącym jednego z ówczesnych gwiazdorów amerykańskiego teatru i wyjechał z nim do Anglii. Tam wstąpił w szeregi aktorów londyńskiego Coburg Theatre. Występował na scenie jako „słynny kolorowy tragic” Keane. Sugestia łącząca go z genialnym Edmundem Keane’em była wyrazista. Gdy autentyczny Keane musiał odejść ze sceny, to właśnie Aldridge zastąpił go w roli Otella. Stanowiło to pierwszy krok do ogólnoeuropejskiej kariery, w której został objęty patronatem króla Belgii Leopolda I oraz uhonorowany medalem przez króla Prus Fryderyka IV.

Po 1853 roku Aldridge występował prawie wyłącznie na scenach europejskich, przyjął także zaproszenie od właściciela niemieckiego teatru ogródkowego Paradyż w Łodzi Augusta Hentschla. Ta decyzja związana była z poprzedzonym kłótnią zerwaniem w Piotrkowie Trybunalskim umowy z dotychczasowym impresariem. 30 lipca 1867 roku ukazał się w „Łodzer Zeitung” anons o przybyciu wkrótce do Łodzi aktora, zaprezentowanego jako:



„słynny europejski tragic kawaler Ira Aldridge – Murzyn, syn króla możnego plemienia afrykańskiego, urodzony nad brzegami Senegalu”.

Miał dać trzy przedstawienia, lecz nie było dane łodzianom zapoznanie się z jego kunsztem scenicznym, bo aktor zmarł tuż przed występami.

Podobno śmierć dopadła go na scenie podczas próby. Prawda była jednak taka, że Ira Aldridge zmarł w hotelu Michała Kunkla. Od początku towarzyszyły temu wydarzeniu różne pogłoski. Według nich Aldridge był obiektem zainteresowania tajnych policji europejskich, powołanych do walki z buntowniczymi ruchami. Przyczyną było szerzenie ze sceny treści, zachęcających do wzniecania społecznych niepokojów. Polegało to na przeplataniu szekspirowskich tekstów z treściami z bulwarowych fars, a konsekwencją antyrządowej działalności było otrucie aktora.

Prawda była jednak taka, że Ira Aldridge przyjechał do Łodzi niezdrów. Choroba szybko przeistoczyła się w ostre zapalenie płuc, które stało się przyczyną zgonu.

Włodzimierz Wrzesiński

Nagroda Benedykta Polaka

Nagroda im. Benedykta Polaka przyznawana jest za wybitne osiągnięcia eksploracyjne i badawcze na ziemi, w morzu, w powietrzu i w kosmosie. Celem nagrody jest promocja polskich dokonań oraz przypomnienie historycznego znaczenia, jakie odegrał w średniowieczu jeden z pierwszych podróżników i badaczy Benedykt Polak.

L aureatem nagrody został prof. dr hab. Maria Krzysztof Byrski z Wydziału Orientalistycznego Uniwersytetu Warszawskiego, wybitny znawca kultury starożytnych Indii, języka hindi i sanskrytu, prowadzący zajęcia w Katedrze Azji Południowej na Wydziale Orientalistycznym UW, autor wielu publikacji w języku polskim, angielskim i hindi. Nagrodę Benedykta Polaka otrzymał także Nikolai Grube, niemiecki epigrafik i archeolog, zasłużony we współpracy z badaczami polskimi, specjalista w zakresie pisma i języka Majów. Kapituła przyznała także specjalne wyróżnienie Aleksandrowi Dobie, polskiemu kajakarzowi i podróżnikowi, który dwa razy samotnie przepłynął kajakiem Atlantyk.

W skład kapituły nagrody wchodzi m.in. przedstawiciele Oddziału Polskiego The Explorers Club, miasta Łęczycy, powiatu łęczyckiego, Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego oraz zaproszeni naukowcy i znani podróżnicy.

Postać Benedykta Polaka, jednego z pierwszych europejskich podróżników, autora „De Itinere Fratrum Minorum ad Tartaros”, relacji z podróży na Daleki Wschód, wyprzedza czasy Marco Polo i warto podkreślić, że związana jest także z naszym regionem.

Było to 770 lat temu, w grudniu 1245 roku, w okolicach świąt Bożego Narodzenia. Do Łęczycy, ważnego ośrodka centralnej Polski, z pogranicza Wielkopolski i Mazowsza, przyjechali legat papieski Giovanni da Pian del Carpine i towarzyszący mu inny franciszkanin Benedykt Polak. Ich podróż była ważnym wydarzeniem dla losów całej Europy i zachodniego świata. Zostali przyjęci na dworze księcia Konrada Mazowieckiego. Duchowni kierowali się do Karakorum, stolicy chana Mongołów, władcy imperium, które w szczytowym momencie swojego rozwoju obejmowało Azję Środkową, południową Syberię, północne Chiny, Ruś, sięgało po Europę i Bliski Wschód. Kilkanaście lat wcześniej, w roku 1227, zmarł jeden z najbardziej ekspansywnych mongolskich władców



Uroczystość w archikolegiacie łęczyckiej w Tumie

Nagroda jest nowym wyróżnieniem, po raz pierwszy została wręczona w Tumie w czerwcu 2015 roku

Czyngis-chan, jego wnuk Batu-chan założył Złotą Ordę i w roku 1241 najechał na Polskę, Bułgarię i Węgry. W 1241 roku wojska mongolskie podeszły m.in. pod Lublin, Sandomierz, Łęczycę, Sieradz, Kraków, Wrocław i Legnicę. Dalej ordy ruszyły na Morawy i doszły aż do Wiednia. Nie wiadomo, jak dalej potoczyłyby się losy Europy, gdyby nie śmierć Ugedeja, syna Czyngis-chana, władającego całym imperium.

W czerwcu 1243 na tron Piotrowy został wybrany papież Innocenty IV, który zaniepokojony najazdem na Europę ord mongolskich i nagłym ich wycofaniem, w 1245 roku zwołał sobór lyoński. Sobór ten zdeponował Fryderyka II, króla niemieckiego, jako cesarza rzymskiego, a w związku z ponownym zajęciem Jerozolimy przez muzułmanów ogłoszono nową krucjatę. Następstwem soboru było wysłanie do chana Mongołów poselstwa, w skład którego wszedł także Benedykt Polak, pierwszy polski podróżnik i odkrywca.

Misję podróżników można nazwać prawą poznawczą, albo wręcz szpiegowską. W roku 1246 Włoch i Polak dotarli do

Karakorum i byli świadkami wyboru nowego chana Gujuka, od którego otrzymali pisemną odpowiedź dla papieża Innocentego IV. Kiedy wracali w roku 1247 do Europy, wszyscy witali ich z entuzjazmem.

Łęczycza to wyjątkowe miejsce na mapie podróży Giovanni da Pian del Carpine i Benedykta Polaka. Po raz pierwszy kapituła nagrody Benedykta Polaka wręczyła nagrody w 2015 roku w miejscu, związanym bezpośrednio z wizytą tych wybitnych podróżników, w archikolegiacie łęczyckiej w Tumie, która istnieje od XII wieku.

W skład kapituły wchodzi m.in. prof. Stanisław Rakusa-Suszczewski, red. Monika Rogozińska, prof. Mariusz Ziółkowski, prof. Tomasz Schramm, prof. Leszek Zasztowt, prof. Paweł Haensel, prof. Włodzimierz Mędrzecki, dr Tomasz Grzywaczewski, prof. Lech Mróz, prof. Ryszard Grygiel, Wojciech Zdziarski, Andrzej Olszewski, Krystyna Pawlak, Krzysztof Lipiński i Andrzej Borucki.

W spotkaniach uczestniczyli także profesor Massimo Mazzini, ekspert naukowy Włoskiego Instytutu Kultury w Warszawie, ks. Paweł Olszewski, obecny był także ks. Piotr Nowak, nowy proboszcz świątyni w Tumie.

30 listopada 2015 roku odbyło się posiedzenie kapituły na zamku królewskim w Łęczycy, mające na celu kontynuowanie tego prestiżowego wydarzenia.

Tekst i fot. Janusz Jankowski

Zakochany w Pilicy

Na obrzeżach Tomaszowa Mazowieckiego, tuż nad brzegiem Pilicy, znajduje się jedna z wizytówek turystycznych województwa łódzkiego. Mowa o Skansenie Rzeki Pilicy, miejscu o tyle nietypowym i unikatowym, że jego osią przewodnią jest właśnie Pilica i historie, przedmioty oraz miejsca z nią związane. Jednak prawdziwym wyróżnikiem skansenu jest osoba pomysłodawcy i wieloletniego dyrektora Andrzeja Kobalczyka.

Każdy, kto miał przyjemność spotkania się z Kobalczykiem, podkreśla jego jedną cechę – bezgraniczną miłość do rzeki Pilicy i wszystkiego, co z nią związane. Kobalczyk określa Pilicę jako swoją kochankę, która, obdarzona uczuciem, oddaje swoje olbrzymie bogactwa. Te skarby, poddane pieczołowitym zabiegom rekonstrukcyjnym, znajdują swoje miejsce na wciąż powiększającym się terenie skansenu.

Andrzej Kobalczyk urodził się w Brzustówce, dzielnicy Tomaszowa Mazowieckiego położonej nad Pilicą, w zasadzie po drugiej stronie placu, na którym obecnie znajduje się skansen. We wczesnym okresie swojej pracy zawodowej pracował jako dziennikarz w miesięczniku „Piotrkowski Informator Kulturalny”. Relacjonował na przykład przebieg akcji wyciągania przez wojsko niemieckich transporterów opancerzonych z okresu II wojny światowej z dna Pilicy. Okazało się, że były doskonale zachowane. Powędrowały potem do warszawskiego Muzeum Wojska Polskiego. „Od tych wraków zaczął się pomysł stworzenia skansenu. Przykro mi się robiło, kiedy widziałem, jak te wojenne trofea Pilicy odjeżdżają. To były swoiste kapsuły czasu, jakby przyjechały ze środka wojny, z pełnym wyposażeniem i uzbrojeniem, z rzeczami osobistymi, plecakami, listami, księgami szyfrów, wszystko doskonale zachowane przez Pilicę” - wspomina Kobalczyk.

Dzięki zaangażowaniu wielu pasjonatów i ówczesnych władz miasta udało się w 2000 roku rozpocząć działalność skansenu. Od tego czasu Kobalczyk jest źródłem inspiracji i przykładem, że pasją, współpracą oraz zaangażowaniem można przenosić góry. Wśród najciekawszych eksponatów w skansenie jest oryginalny młyn rzeczny z Kuźnicy Żerechowskiej nad Luciążą, który dosłownie w ostatniej chwili został ocalony od zalania wodami ze zbiornika retencyjnego „Cieszanowice”. Miłośników militariów do skansenu



■ Po lewej Andrzej Kobalczyk

ciąga jedyny na świecie i ponownie uruchomiony po rekonstrukcji opancerzony ciągnik artyleryjski Luftwaffe, zwany pieczołowicie Lufcikiem. On również został wydobyty z dna Pilicy. Dzięki pomocy lokalnego samorządu i firm prywatnych udało się wyciągnąć z ziemi i przewieźć do skansenu 32-tonowy bunkier z Włodzimierzowa koło Sulejowa. To go uratowało od zniszczenia, bo stanowił przeszkodę przy modernizacji tamtejszej drogi. „To była bardzo trudna akcja. Musieliśmy wpasować schron w wykopaną wcześniej dziurę, tak by go nie uszkodzić, a jednocześnie właściwie ustawić - mówi Kobalczyk. - Akcja nie byłaby możliwa bez pomocy firmy pana Mieczysława Żyłki z Tomaszowa, który udostępnił dźwig, a pracownicy ciepłowni, także za darmo, wykopali dół. Dodatkowo wiernie odtworzyliśmy brakujące stalowe elementy, takie jak osłony czy obrotnicę dla strzelca. Zdobyliśmy również wyposażenie, łącznie z wierną repliką karabinu maszynowego MG-42”.

Wśród innych cennych eksponatów w skansenie na uwagę zasługuje największa w Polsce kolekcja kamieni młyńskich,

działające i wykorzystywane podczas zajęć edukacyjnych dla dzieci makiety młynów rzecznych, wykonane przez młynarza i modelarza Jana Ekiela, zabytkowy przystanek dawnej kolei warszawsko-wiedeńskiej z pobliskiej wsi Czarnocin (wcześniej Wolbórka), czy wreszcie budynek leśnej toalety cara rosyjskiego Mikołaja II, przybywającego do lasów spalskich na polowanie. W wyobraźni odbiorców wszystkie te przedmioty i budynki „ożywają” dzięki plastycznej i pełnej anegdot opowieści Kobalczyka. Swoją pasją do historii umie również zarazić okoliczną młodzież. W 2009 roku do renowacji otrzymanego z Muzeum Wojska Polskiego czołgu T34/85, w ramach praktyk zawodowych, zaangażowano uczniów z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 3 z Tomaszowa Mazowieckiego. Czyścili czołg z rdzy, starej warstwy farby, a także podjęli się z sukcesem naprawy mechanicznej, uruchamiając pojazd po kilkudziesięciu latach. Kobalczyk twierdzi, iż była to korzyść obopólna: „My nieodpłatnie otrzymaliśmy pieczołowitą renowację tego czołgu, a młodzież też zyskała, bo dotknęła historii w sposób namacalny. Stanowiło to urozmaicenie normalnych zajęć. Myślę, że nawet profesjonalna firma tego by nie zrobiła”.

Skansen, stanowiący dzisiaj część większego projektu, produktu turystycznego działającego pod nazwą Tomaszowska Okraglica, odwiedza rocznie ponad 40 tysięcy turystów. Projekt obejmuje także rezerwat przyrody Niebieskie Źródła oraz trasę turystyczną w pobliskich Grotach Nagórzyckich. Zwłaszcza to ostatnie miejsce bije rekordy zainteresowania.

Zatem nie pozostaje nic innego, jak tylko podążyć za słowami wiersza „Przy okrągłym stole” Juliana Tuwima: „A może byśmy tak, najmilsza, wpadli na dzień do Tomaszowa?”, koniecznie mając Andrzeja Kobalczyka za przewodnika.

Tomasz Koralewski

Zgromadzenie karmelitanek

Grudzień w polskiej tradycji nierozdzielnie wiąże się z uroczystością Narodzenia Pańskiego, czyli ze świętami Bożego Narodzenia. W Kościele katolickim istnieje jednak rodzaj duchowości, w której narodzenie Jezusa Chrystusa i Jego pierwsze lata życia stanowią kluczowy element przez cały rok.

Kult Dzieciątka Jezus i wyrosła z niego duchowość dziecięctwa Bożego, bo o tym mowa, mają swoje podstawy w ewangeljach (m.in. hołd pasterzy, pokłon mędrców – Trzech Króli). Pisali o tym kulcie Ojcowie Kościoła, a później św. Franciszek z Asyżu ożywił go bardziej, tworząc pierwszą szopkę bożonarodzeniową. Kolejnym ważnym wydarzeniem stało się sprowadzenie w 1628 r. z Hiszpanii do sanktuarium karmelitów bosych w czeskiej Pradze figury Dzieciątka Jezus. Figura ta przedstawia 4-letniego Jezusa w ozdobnych szatach w postawie stojącej.

Praskie Jezulatko, a także powstałe w różnych epokach inne figury wyobrażające Dzieciątka Jezus, stało się obiektem adoracji. Na ziemiach polskich np. pierwsze bractwo Praskiego Dzieciątka przy męskim klasztorze karmelitańskim erygowano w Krakowie w 1914 r. Jego twórcą był Sługa Boży ojciec Anzelm Gądek od św. Andrzeja Corsini. Maciej Józef Gądek urodził się 24 II 1884 r. w Marszowicach w parafii Niegowić w powiecie wielickim, czyli na terenie tej samej parafii, w której w latach 1948-1949 wikariuszem był ks. Karol Wojtyła. Gądek wstąpił do zakonu karmelitów bosych w 1901 r. i przyjął imię Anzelm od św. Andrzeja Corsini. W swojej posłudze zakonnej pełnił ważne funkcje zarówno na szczeblu międzynarodowym (definitor generalny), jak i krajowym (czterokrotny prowincjał). 31 XII 1921 r. przy współudziale Czcigodnej Służebnicy Bożej matki Teresy od św. Józefa założył Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus (Congregatio



■ Karmelitanki Dzieciątka Jezus przed domem prowincjalnym na Radogoszczu w Łodzi

Sorum Carmelitanarum Infantis Jesu – CSCIJ). Patronką zgromadzenia została św. Teresa od Dzieciątka Jezus, twórczyni tzw. „małej drogi” dziecięctwa Bożego, polegającej na ufności i zawierzeniu swojego życia Panu Bogu.

Matka Teresa, czyli Janina Kierocińska, pochodziła z regionu łódzkiego, bo urodziła się w 1885 r. w Wieluniu i tam się wychowywała. Od 1922 r. do swojej śmierci 12 VII 1946 r. była przełożoną generalną nowego zgromadzenia, które swój dom

W prowincji łódzkiej jest ponad 150 sióstr w 17 domach

generalny miało wtedy w Sosnowcu. Ze względu na jej działalność nazywano ją często „Matką Zagłębia”. Postawa m. Teresy w czasie II wojny światowej była powodem przyznania jej pośmiertnie medalu „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Natomiast o. Anzelm związał się z ziemią łódzką w 1959 r. Zamieszkał wtedy w Łodzi, gdzie do swojej śmierci 15 X 1969 r. prowadził działalność pisarską, poświęconą głównie kultowi Dzieciątka Jezus i charzmatowi dziecięctwa duchowego.

Administracyjnie zakon karmelitanek Dzieciątka Jezus dzieli się na trzy prowincje: wrocławską, krakowską i łódzką, a jego dom generalny znajduje się teraz

w Markach k. Warszawy. Zgromadzenie liczy obecnie około 450 sióstr w 58 placówkach w 11 krajach (m.in. w 3 państwach afrykańskich, a także w Czechach przy sanktuarium Praskiego Dzieciątka). W prowincji łódzkiej jest ponad 150 sióstr w 17 domach, z których 5 znajduje się na ziemi łódzkiej. Najstarszą placówką jest obecna siedziba prowincji łódzkiej w Łodzi na Radogoszczu, gdzie karmelitanki osiedliły się w 1947 r. i gdzie prowadzą m.in. przedszkole. W domu tym mieszczą się też nowicjaty dla sióstr z trzech prowincji zgromadzenia oraz muzeum i archiwum Sługi Bożego o. Anzelma Gądka. Drugim ośrodkiem zakonu w Łódzkiem stał się Ksawerów, gdzie m.in. juniorki z całej prowincji odbywają formację.

Siostry prowadzą tam też przedszkole, są katechkami i parafialnymi kancelistkami, a jedna z nich opiekuje się w ksawerowskiej parafii scholą dziecięcą i zespołem młodzieżowym. Zgromadzenie ma także wspólnotę w Kaszewicach koło Bełchatowa, gdzie siostry są katechkami i pracują w zakrystii parafialnej. Dwie najmłodsze placówki zakonne znajdują się w Łodzi: przy Archidiecezjalnym Domu Księżych Emerytów i przy Wyższym Seminarium Duchownym. Warto dodać, że pozostałe domy zakonne prowincji łódzkiej są na Białorusi (3 wspólnoty) i na Łotwie (3 wspólnoty).

Tekst i fot. Jakub Foremniak



Fot. Dariusz Kulesza

Kolory muzyki
Aleksandrów Łódzki

20 |

W Bibliotece Publicznej im. Jana Machulskiego w Aleksandrowie Łódzkim gości wystawa fotograficzna *Kolory muzyki*, prezentująca klimat koncertów 16. edycji Wędrownego Festiwalu Filharmonii Łódzkiej *Kolory Polski*. Latem w ramach festiwalu w Aleksandrowie odbył się koncert w wykonaniu *Adam Baldych Imaginary Quartet*. Autorami niezwykłych zdjęć są: Dariusz Kulesza, Tomasz Ogrodowczyk i Marcin Stępień. Wystawę można oglądać w poniedziałki, środy i piątki w godz. 13.00-19.00 oraz we wtorki w godz. 8.00-16.00 do 20 stycznia.

Kalejdoskop
Brzeziny

1-31 |

Do końca stycznia w Muzeum Regionalnym w Brzezinach można obejrzeć wystawę *Kalejdoskop* Karoliny Matyjaszkowicz – absolwentki Akademii Sztuk Pięknych im. W. Strzemińskiego w Łodzi. Artystka, znana z malarskich opowieści inspirowanych tradycyjnymi legendami, tym razem pokazała tkaniny, na wpół abstrakcyjne obrazy i... animowane teledyski do skomponowanej przez siebie muzyki. Nie mogło też zabraknąć nawiązań do motywów zaczerpniętych ze sztuki ludowej, tym razem jednak nie tylko łowickiej, ale i brzezińskiej...

Kosmos w codzienności
zakłęty
Rawa Mazowiecka

1-31 |

Wytwory kultur andyjskich, takie jak ceramika, ubiór czy biżuteria można zobaczyć na wystawie *Kosmos w codzienności zakłęty...* *Kultury ludów andyjskich* w Muzeum Ziemi Rawskiej. Prezentowane ekspozycje ze zbiorów Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi pochodzą z Kolumbii, Ekwadoru, Peru i Chile. Zarówno te bliższe współczesności, jak i sięgające czasów dawnych, ukazane zostały w ujęciu tematycznym, przedstawiającym podział na świat kobiet i mężczyzn wraz z przyporządkowanymi im zachowaniami i działaniami. Na szczególną uwagę zasługują fotografie ilustrujące kulturę Indian Shipibo, a ich wyroby, ozdobione charakterystycznym ornamentem, stanowią jedno z najważniejszych ogniw wystawy.

Henryk Fajt i wiedeńscy
Radomsko

5-6 |

Orkiestra Solistów Wiedeńskich pod dyrykcją skrzypka Piotra Gładkiego wystąpi 5 i 6 stycznia w Miejskim Domu Kultury w Radomsku. Koncert *Noworoczna gala. Henryk Fajt i wiedeńscy* będzie inauguracją obchodów 750-lecia miasta Radomska, a program przypomni utwory znakomitego radomszczanina, kompozytora Henryka Fajta. Goście specjalni to Veronika Dünser – mezzosopran, Karolina Sambor-Kobiółka – sopran. Wystąpi również Radomszczanska Kapela Podwórkowa.

Finał WOŚP
Skierniewice

10 |

W ramach akcji finałowej Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Skierniewicach, oprócz zbiórki pieniędzy, Centrum Kultury i Sztuki planuje szereg atrakcji, m.in. występ teatru Truskawkowi Rodzice,

warsztaty tematyczne, koncerty zespołów młodzieżowych i pokazy tańca. A o godzinie 20.00 tradycyjnie zapalone zostanie Świąteczne do Nieba. Zwieńczeniem całego dnia będzie koncert zespołu Piotra Banacha – Ludzie Mili. Wstęp wolny!

Komediant na scenie regionalnej
Sieradz

15 |

Sieradzkie Centrum Kultury 15 stycznia o godz. 19.00 zaprasza na spektakl *Komediant* z repertuaru Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi w reżyserii Agnieszki Olsten. Dramat prowokacyjnego austriackiego pisarza Thomasa Bernharda jest opowieścią o frustracji i niespełnieniu, która spotyka podstarzałego aktora. Twórcy spektaklu poszukują odpowiedzi na pytanie, czy aktorstwo to jeszcze powołanie, misja, czy już tylko zawód, i czy teatr to przestrzeń dialogu i dyskusji, czy miejsce czystej i szlachetnej rozrywki. Bilety w cenie 25 zł.

Na rockowo
Łódź

16, 22, 30 |

Nowy rok w Łódzkim Domu Kultury rozpocznie się mocnym rockowym brzmieniem. Serię koncertów rozpocznie 16 stycznia grupa Tune, która ma na swoim koncie dwie świetnie przyjęte przez odbiorców płyty: *Lucid Moments* i *Identity* (16 I, godz. 19.30, bilety: 25-30 zł). 22 stycznia na scenie pojawią się: Spontane, Ahead i Obraski (godz. 19.00, bilety: 15 zł). A ostatnią sobotę stycznia w ŁDK spędzimy w klimacie rocka progresywnego. Wspólny koncert zagrają bowiem: Leafless Tree i gość specjalny z Niemiec – grupa Argos (30 I, godz. 18.00, bilety: 40 zł).

Karnawał z operą w tle
Kutno

23 |

23 stycznia w Centrum Teatru Muzyki i Tańca w Kutnie odbędzie się Gala Karnawałowa z udziałem sześciu znakomitych śpiewaków operowych. W programie znajdą się najsłynniejsze sceny z oper: *Traviata*, *Nabucco*, *Carmen*, *Don Giovanni* i wielu innych. Magię dawnego Wiednia odkryjemy w najpiękniejszych duetach i scenach z operetek Johanna Straussa (*Zemsta nietoperza*, *Baron cygański*) i Imre Kálmána (*Księżniczka czardasza*). Szampański nastrój podsycą barwne pieśni neapolitańskie oraz popularne przeboje. Gala przygotowana przez artystów z Wiednia, Pragi i Wrocławia to niezapomniany wieczór w krainie najpiękniejszych melodii. Bilety w cenie 40 zł.

PIKI ROBI
WZIEMI
ŁÓDZKIEJ



...I PODRZUCAŁ GO DO GÓRY! IM WIĘCEJ ZIARENEK PRZYKLEIŁO SIĘ DO PÓWAŁY, TYM WIĘKSZY MIAŁ BYĆ URODZAJ W NOWYM ROKU!



KASIŃSKI/TROJANOWSKI
PIKI ROBI. BLOGSPOT.COM

Potyczki z Temidą

Przygotował:
dr Robert Adamczewski

Odbiór odpadów z „nieruchomości niezamieszkanyc

Rada miasta wydała uchwałę w sprawie przejęcia przez miasto zadania, polegającego na odbiorze odpadów komunalnych, które powstają na nieruchomościach niezamieszkanyc

Uchwałę tę zaskarżył jeden z przedsiębiorców, zarzucając pozbawienie go słusznie nabytych praw, wynikających m.in. z decyzji administracyjnych, uprawniających go do prowadzenia działalności, polegającej na odbieraniu odpadów komunalnych z nieruchomości niezamieszkanyc. W ocenie skarżącego, uchwała narusza konstytucyjną zasadę wolności gospodarczej i dyskryminuje podmioty prowadzące działalność gospodarczą.

Zarówno sąd I instancji, jak i NSA miały jednak odmienne zdanie. Podkreślały, że uprawnienie do podjęcia uchwały w sprawie przejęcia przez miasto odbierania odpadów komunalnych z terenu nieruchomości niezamieszkanyc znajduje umocowanie w art. 6c ust. 2 ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Zaskarżona uchwała w żaden sposób nie zmienia podstawowych zasad, wynikających z powołanej ustawy, związanych z gospodarowaniem odpadami komunalnymi przez gminę. Zdaniem NSA, uchwała nie uniemożliwia wykonywania działalności gospodarczej w zakresie odbioru odpadów komunalnych, a jedynie pośrednio doprowadza do zmian zasad, na jakich przedsiębiorcy mogą działalność tę wykonywać zgodnie z regulacjami ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Jak podkreślał sąd, zasady te wynikają z samej ustawy.

Z uwagi na powyższe, zdaniem NSA, przejęcie przez gminę organizowania odbioru odpadów komunalnych z nieruchomości niezamieszkanyc nie narusza swobody działalności gospodarczej (**sygn. akt II OSK 722/14**).

Prawo do lokalu a pobyt za granicą

Gmina wypowiedziała rodzinie umowę najmu lokalu, jako przyczynę podając niezamieszkiwanie.

Pozwana rodzina podnosiła, że w Niemczech, gdzie pracuje, nie ma własnego mieszkania, a ich centrum życiowe znajduje się w gminie, gdzie płacą regularnie czynsz. Podnosili również, że w mieszkaniu są sprzęty kuchenne, meble, przybory higieniczne i inne przedmioty, świadczące o tym, że w nim mieszkają.

Sąd rejonowy, oddalając powództwo, ustalił, że małżonkowie pracują w Niemczech, a ich sytuacja materialna wcale nie jest tak dobra, jak twierdziła gmina. Uzyskują dochody na poziomie niemieckiej płacy minimalnej. Sąd podkreślił, że regularnie wnoszą wszelkie opłaty związane z najmem lokalu w gminie, troszczą się, aby był pod opieką podczas ich nieobecności, spędzają w nim urlopy i święta. Fakt, że na co dzień z niego nie korzystają jest jedynie następstwem znalezienia zatrudnienia w Niemczech.

Sąd Okręgowy zgodził się z tym rozstrzygnięciem. Przypomniał, że w świetle podstawowej zasady ustawy o ochronie praw lokatorów, jaką jest ochrona trwałości tytułu prawnego najemcy do lokalu, rozwiązanie najmu przez sąd może nastąpić tylko wtedy, jeśli zasługujący na ochronę interes wynajmującego w zakończeniu najmu przeważa nad interesem najemcy w dalszym używaniu lokalu. Choć w art. 11 ust. 10 ustawodawca nie wyjaśnił pojęcia „ważnych przyczyn”, dla których stosunek najmu może zostać rozwiązany, to jednak ich istnienie gmina miała obowiązek udowodnić. Gmina natomiast nie wykazała, że nagle znalazła się w sytuacji, która powoduje konieczność uzyskania mieszkania wynajmowanego przez pozwanych w celu realizacji swoich potrzeb. Ponadto, zdaniem sądu, podnoszony przez gminę argument o dobrej sytuacji majątkowej i osobistej rodziny z uwagi na znalezienie pracy poza granicami kraju stanowi naruszenie normy z art. 45 Traktatu o funkcjonowaniu UE. Nie można bowiem ograniczać prawa do korzystania z wynajmowanego lokalu, utrzymywanego zgodnie z obowiązującymi regulacjami i przepisami, tylko dlatego, że najemcy mają pracę w innym kraju członkowskim (**sygn. akt IX Ca 460/15**).

Regulamin dostarczania wody

Rada gminy przyjęła uchwałę w sprawie regulaminu dostarczania wody i odprowadzania ścieków. Postanowienia regulaminu zakwestionował prokurator. Twierdził, że rada przekroczyła delegację ustawową, zawartą w art. 19 ustawy o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków, wprowadzając postanowienie o odpowiedzialności odszkodowawczej. Sporny zapis nakładał na właściciela gruntu zakaz dokonywania nasadzeń drzew i krzewów w pasie trzech metrów od przyłączy wodociągowych i pięciu od przyłączy kanalizacyjnych. W przypadku naruszenia tego zakazu gmina lub przedsiębiorstwo wodno-kanalizacyjne mogło domagać się odszkodowania.

Rozstrzygający skargę WSA w Łodzi stwierdził, że regulamin nie może wykraczać poza materie przewidziane w art. 19 ust. 2 ustawy. Przepis ten ściśle określa zakres spraw, które mogą być przedmiotem unormowania uchwały rady gminy. Regulacja ta ma charakter wyczerpujący, czyli uchwalając na jej podstawie regulamin, rada powinna zawrzeć postanowienia odnoszące się do wszystkich enumeratywnie wymienionych w ustawie zagadnień. Wskazując zakres zagadnień, które mogą być objęte regulaminem, ustawodawca w delegacji ustawowej nie posłużył się sformułowaniem „w szczególności”, „może określić”, ale sformułowaniem „regulamin określa”, co oznacza, że treść regulaminu musi bezwzględnie odpowiadać zakresowi delegacji ustawowej.

Skoro w regulaminie mogą znaleźć się tylko takie postanowienia, których przedmiot mieści się w zakresie wyznaczonym w art. 19 ust. 2 ustawy, to wszelkie odstępstwa od tego katalogu przesądzają o naruszeniu przepisu upoważniającego, jak i konstytucyjnej zasady praworządności w zakresie legalności aktu prawa miejscowego. Rada gminy nie miała zatem kompetencji do określenia w drodze uchwały wspomnianego zakazu i stanowienia zasad odpowiedzialności majątkowej za jego naruszenie (**sygn. akt: II SA/Łd 751/15**).

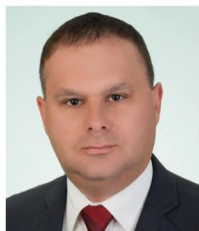
Radni V kadencji Sejmiku Województwa Łódzkiego



Piotr Adamczyk
klub radnych PiS



Artur Bagiński
klub radnych PSL



Robert Baryła
klub radnych PiS



Piotr Bors
radny SLD



Marcin Bugajski
klub radnych PO



Andrzej Chowis
klub radnych PSL



Krzysztof Ciebada
klub radnych PiS



Włodzimierz Fisiak
klub radnych PiS



Arkadiusz Gajewski
klub radnych PO



Anna Grabek
klub radnych PiS



Andrzej Górczyński
klub radnych PSL



Piotr Grabowski
klub radnych PiS



Dariusz Klimczak
klub radnych PSL



Iwona Koperska
klub radnych PiS



Michał Król
klub radnych PiS



Włodzimierz Kula
klub radnych PO



Marek Mazur
klub radnych PSL



Beata Ozga-Flejszer
klub radnych PSL



Tomasz Piotrowski
klub radnych PO



Anna Rabięga
klub radnych PO



Ilona Rafalska
klub radnych PO



Halina Rosiak
klub radnych PiS



Mariusz Rusiecki
klub radnych PiS



Dorota Ryl
klub radnych PO



Joanna Skrzydlewska
klub radnych PO



Błażej Spychalski
klub radnych PiS



Wiesław Stasiak
klub radnych PSL



Witold Stępień
klub radnych PO



Dariusz Szpakowski
klub radnych PSL



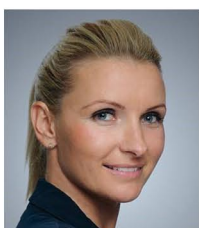
Stanisław Witaszczyk
klub radnych PSL



Witold Witzak
klub radnych PiS



Bożena Ziemniewicz
klub radnych PO



Jolanta Zięba-Gzik
klub radnych PSL



NAGRODY CINERGII



W barbórkowy wieczór zakończyło się w Łodzi jubileuszowe, 20. Forum Kina Europejskiego Orlen Cinergia. Tradycją festiwalu są nagrody przyznawane młodym, debiutującym twórcom filmowym.

W tym roku, poza głównymi nagrodami w obu sekcjach konkursowych za najlepszy debiut polski i najlepszy debiut europejski, przyznano również wyróżnienia.

Kryształowe Jabłko – nagrodę w konkursie za najlepszy debiut polski otrzymał polsko-szwedzki dramat „Intruz” w reż. Magnusa von Horna.

„Intruz” wdarł się niczym intruz do polskiego kina. „Poruszyła nas wnikliwość obserwacji, precyzja warsztatu filmowego i artystyczna harmonia” - w ten sposób motywowało swój wybór jury pod przewodnictwem Zygmunta Machwita.

Wyróżnienie w kategorii najlepszy debiut polski przyznano dramatowi „Czerwony pająk”, który jest reżyserskim debiutem wybitnego operatora filmowego Marcina Koszałki. Nagrodę przyznano „za umiejętność wykreowania trudnego świata, intensywność atmosfery i moralny niepokój”.

Kryształową Łódkę, nagrodę w konkursie na najlepszy debiut europejski otrzymał film „Zaprząsła dziewczyna” w reż. Laury Bisपुरi.

Jury pod przewodnictwem Macieja Karpińskiego nagrodziło film „za niezwykle dojrzały debiut o rzadko spotykanej, humanistycznej wadze tematu i świadomości środków artystycznych, zastosowanych subtelnie i precyzyjnie w celu ukazania z głęboką empatią ludzkiego dramatu zakłóconej tożsamości płciowej.

I bolesnego procesu jej odzyskiwania w ramach dwóch kulturowo skontrastowanych przestrzeni współczesnej cywilizacji europejskiej”.

Wyróżnienie w wyżej wymienionej kategorii przypadło filmowi „Widzę, widzę” tandemu autorskiego Veronika Franz i Severin Fiala „za odważną i bezkompromisową penetrację mrocznych stron ludzkiej natury przy umiejętnym i konsekwentnym zastosowaniu reguł kina gatunkowego”.

Tradycyjnie swoje nagrody przyznała festiwalowa publiczność. Nagrodę za najlepszy polski debiut otrzymał film Marcina Borkiewicza „Noc Walpurgi” z brawurą kreacją Małgorzaty Zajączkowskiej.

Za najlepszy debiut europejski widzowie uznali komedię „Droga do Rzymu” w reż. Tomasza Mielnika.

Wieloletnią tradycję Forum Kina Europejskiego Orlen Cinergia stanowi wręczanie Złotych Głanów, czyli nagród kina Charlie dla twórców i artystów idących pod prąd, wiernych sobie, przeciwstawiających się modom i trendom dominującym w kulturze popularnej. To prestiżowe wyróżnienie otrzymali podczas poprzednich edycji forum m.in.: Agnieszka Holland, Peter Greenaway, Zdzisław Beksiński, Jerry Schatzberg, Andrzej Konczałowski, Istvan Szabo, Zbigniew Rybczyński i Lech Majewski.

Podczas ostatniej, jubileuszowej edycji forum Złote Głany otrzymali: Miki Kaurismaki, Wojciech Marczewski, Robert Wię-

ckiewicz, Jerzy Zieliński, Allan Starski, Marek Koterski i Wojciech Smarzowski.

Nigdy wcześniej w historii tego festiwalu nie pojawiło się jednocześnie tak wielu wspaniałych gości. Z widzami po projekcjach spotkali się Małgorzata Zajączkowska i Marcin Borkiewicz, Zbigniew Libera, Kuba Czekaj, Agnieszka Podsiadlik, Jerzy Zieliński, Leszek Żurek, Mariusz Grzegorzek, Magnus von Horn, Krzysztof Kiersznowski oraz reżyserzy zagraniczni: Simon Jacquemet, Fernando Cito Filomarino, Franz Muller, Julia Kowalski. Wprowadzenia do festiwalowych sekcji przygotowali wybitni specjaliści: Maria Malatyńska, prof. Tadeusz Szczepański i Zuzanna Kurlikowska. Dzięki temu festiwal stał się przestrzenią prezentacji nie tylko tego, co najlepsze w kinie europejskim, ale także miejscem spotkań, refleksji, pogłębionego odbioru dzieła filmowego.

Przez 8 dni łódzka publiczność obejrzała w kinach Helios Sukcesja i Charlie blisko 90 filmów w 11 sekcjach. Oprócz konkursów, w programie znalazły się dokumenty Wima Wendersa, filmy z udziałem Nastassji Kinski, retrospektywa Pier Paolo Pasoliniego, Slow Cinema, kino Dogmy, kino fińskie i przegląd twórczości Miki Kaurismakiego, filmowe odkrycia Europy, pokazy specjalne.

Mariola Wiktor
dyrektor artystyczna 20. FKE Orlen Cinergia